Nr. 53. We Lwowie, Sobota dnia 24. Lutego 1872. Rok XI

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
„ państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwow d. 24. lutego.

(Sprawy bieżące.)

Mamy już imienny wykaz głosowania w sprawie nowelli. Polacy byli wszyscy na placu boju, prócz obłożnie chorego p. Rydzowskiego; z federalistów nie przybyli pp. Giovannelli, który od początku tej sesji nie bierze udziału w Radzie państwa, tudzież Dipauli z Tyrolu i Deiser, włościanin z Górnej Austrji. Z obozu centralistycznego przybyli wszyscy wraz z pp. Janowskim i Kochanowskim, tudzież wszyscy 6 z Istrji, z Gorycji i Tryestu i wszyscy 5 z Dalmacji. Gdyby owi czterej federaliści stanęli na placu, nowella byłaby przepadła, tosamo, gdyby kilku centralistów było zachorowało. Ta okoliczność tak mocno zakłopotała *Nową Pressę*, że dopiero w 36 godzin zdołała napisać hymn zwycięztwa, i to nie tyle bundiuczny, co inne pisma, choćnie tyle są prusofilskie i ministerjalne.

Jakiemi sposobami doszło ministerjum do większości dwóch trzecich, nie radzi *Tagblatt* badać, jak niezawsze bywa przyjemnem zaglądanie do tajemnic toaletowych lub kuchennych. Mimo to sposoby te sam opisuje, a niemniej i inne pisma. Dalmatyńców już pozyskał był jen. Rodicz, namiestnik, w czasie pobytu swego w Wiedniu, a więc, jeśli Dalmatyńcy jeszcze w poniedziałek znosili się z naszą delegacją, to istotnie, jak wczoraj powiedzieliśmy, tylko dla ocalenia pozoru przyzwoitości, bo jenerał Rodicz conajmniej przed tygodniem wyjechał był z Wiednia. Dalmatyńcom przyrzeczone znowu kolej żelazną — za tą łyżką szosowicy poszli. A gdzież uregulowanie rzeki Narenty? — Posłów z Tryestu, Istrji i Gorycji ujęto sobie przyrzeczeniem, że w razie, gdyby Węgrzy urządzili w Riece (Fiume) Towarzystwo żeglugi, jak Lloyd tryesteński, i odmówili temu wsparcia z funduszów wspólnych, otrzyma je *Lloyd* z funduszów przedlitawskich. Mieli się przytem południowcy i Dalmatyńcy gniewać, że p. Grocholski w komisji konstytucyjnej bronił tylko ustępstw dla Galicji, a o reszcie krajów nie wspomniał. To fałsz o tyle, że południowcy i Dalmatyńcy są przeciwni odrębności Galicji, więc nie mogli żądać od naszej delegacji poparcia swej sprawy. Ale i z „młodą“ frakcją centralistów sprawa zrazu nie była pewna: obawiano się, że albo wyjdą z Izby, albo przeciw nowelli głosować będą. Od rządu więc dano im do zrozumienia, że w razie upadku nowelli Rada państwa będzie rozwiązaną, a przy nowych wyborach „młodzi“ upadną.

Dzienniki wiedeńskie takie jak *Wanderer*, podnoszą, że przebieg rozpraw nad nowellą w Izbie był bardzo mdły. Z żadnej strony nie toczono walki, aby zamanifestować swe przekonanie i pozyskać dla niego przeciwników — kończyło się wszystko na oświadczeniach, motywujących następne głosowanie. Ze strony centralistycznej zabierali głos tylko „młodzi“, a głos ten jest dość charakterystyczny. Mende i Menger oświadczyli, że będą głosować za nowellą, chociaż na nią się nie zgadzają, gdyż ma ona zbyt wiele błędów, a mianowicie pod innym gabinetem, anticentralistycznym, wyjdzie centralistom na szkodę, a „może to nie bardzo daleko do takiego gabinetu.“ Mende oświadczył, że nowellą wpakowano się w „wąwóz,“ że tylko dlatego będą głosować za nią, aby ministerstwu o kilka dni przydłużyć życie. Słusznie powiada *Wanderer*, że zwycięztwo centralistów jest tylko taktyczne, ale nie już strategiczne. Napoleon I. w bitwie pod Lipskiem odniósł takie zwycięztwo (pod Probsthaida), a mimo to przegrał bitwę. „Moralne zwycięztwo, zdaniem *Wanderern*, dostało się podobno zwyciężonym; bo ugoda galicyjska — a tam jest właśnie klucz pozycji bojowej — z wtorkiem stała się o niejedną szansę uboższą.“ Nawet *Deutsche Ztg.* zowie zwycięztwo wtorkowe Pyrrhusowem, tj., że większe zadało ciosy zwycięzcom jak zwyciężonym.

To też gdy taka *Tagespresse* albo *Tagblatt*, które niedawno jeszcze tak mocno orędowały sprawę ugody z Galicją, dzisiaj piszą, pierwsza o *schlachtschützach*, ba o polskich „junkrach i mukrach,“ jak wiadomo płodach czysto niemieckich a mianowicie pruskich, drugi zaś zapowiada, że teraz i Węgrzy opuścili sprawę ugody z Galicją, oboje zaś wręcz namawiają rząd i centralistów do zerwania z Polakami, do odmówienia tego nawet, co elaborat podaje: — inaczej postępuje *Nowa Presse*, i wykazując, o ile teraz polepszyły się szanse rządu i centralistów, mianowicie w stosunku do Polaków, jest na tyle ostrożna, iż potakuje „popędowi porozumienia między Niemcami i Polakami, przez rozłączenie ich interesów pod pewnym względem“ i oświadcza, że porozumienie to „będzie tem szczersze, im mniej będzie pod presją zawarte. Z wyzwoleniem zaś Rady państwa od sejmów, przez nowellę, ta presja, co do centralistów, ustała.“

Z dalszych wywodów *Nowej Pressy* objawia się jakaś niepewność rządu i centralistów co do korony, mianowicie nie wie, czy korona, mimo nadanego jej nowellą prawa, będzie rozpisywała wybory bezpośrednie na żądanie ministerstwa, szczególnie zaś w Galicji. Wątpi nawet, czy teraz pozwoli korona na rozwiązanie sejmu galicyjskiego.

Sprawę walnej reformy wyborczej ma już rząd niezadługo wnieść w Radzie państwa. Czy południowcy i Dalmatyńcy i w tej sprawie staną po stronie przeciwników praw krajowych i sejmowych, to jeszcze pytanie, i dlatego wątpimy, aby rząd był tak skorym. Sprawa ustawy o zawieszeniu sądów przysięgłych nie bardzo pomyślnie stoi dla rządu i „starych“. Już słychać, że rząd gotów przystać na to, aby ustawę tę tylko w tym razie zastosowano, gdyby publicystyka w którym kraju negowała prawność ustaw zasadniczych. Wszelako nie o to chodzi, ale o albitralną władzę dla rządu w zawieszaniu sądów przysięgłych i trwaniu tego zawieszenia. *Pesten Lloydowi* włosy stają na głowie po przeczytaniu tego projektu. Powiada on, że „oddawna ograniczony rozum rządowy zwalał na dziennikarstwo winę za wszystko, co się składało po myśli tego rozumu, oddawna była publicystyka popieluszkiem reakcji na wszystkich życia państwowego polach.“ Wskazuje na okropną demoralizację, jaka ztąd między sędziami monarszymi zapanować musi itd. Co ciekawsze jeszcze, to, że w Pradze ten projekt pogodził Czechów z Niemcami, przynajmniej w Izbie adwokackiej. Wniosek Wydziału jej, zaprotestowania przeciw delegowaniu sądów przysięgłych, podpisali prócz Czechów także Schmeykal i Wiener, a Raudnitz ma być referentem. Cóż dopiero z projektem o zawieszaniu sądów przysięgłych!

Pisma federalne nie bardzo zatrwożone są przyjęciem nowelli, i mają słusznie. Na odnośne wycieczki pism tych, jak i czeskich przeciw Polakom, mamy w odpowiedzi tylko pogardę.

Wielkiej wrzawy narobiło we Wiedniu doniesienie *Allg. Augsb. Ztg.* z Pesztu, że hr. Andrassy nosi się z planem oderwania Dalmacji od Przedlitawii, że to on tylko nie dopuścił rozwiązania sejmu dalmackiego, i tym sposobem zrobił pierwszy krok do zmadjaryzowania Dalmacji, itp. Rzecz dziwna, że ilekroć chodzi o subwencję dla Dalmacji, która tak jest ubogą, dzięki rządom dotychczasowym, że nietylko do wydatków wspólnych i przedlitawskich przyczyniać się nie może, ale nawet swych publicznych potrzeb krajowych opędzić nie zdoła — centraliści wrzeszczą na Dalmację jako na ciężar i t. p. Ale gdy Węgry lub Kroaci zażądają oddania Dalmacji, które i ugodą z roku 1867 i konstytucją grudniową jest poręczone, to wrzeszczą na zachłanność Madjarów i Kroatów. *Pesti Naplo* uspakaja centralistów tem, że obecnie rząd węgierski nie może myśleć o rozwiązaniu kwestji dalmackiej. Mała to pociecha, bo niedawno rząd węgierski, choć tylko mimochodem poruszył tę kwestję w sejmie, i nowa ugoda z Kroacją musi natychmiast za zobą pociągnąć odebranie Dalmacji od Przedlitawii. Kto będzie wtedy pomagał w głosowaniu za nowellami!!

Rząd węgierski wygotował już projekt ustawy o ćwiczeniach wojskowych młodzieży szkolnej, i wniesie go jeszcze na tej sesji, aby ustawa ta już z przyszłym kursem szkolnym weszła w życie.

Zbawca Niemiec męczennikiem.

Bismark umie sobie zawsze radzić w potrzebie — żaden środek nie jest mu zdrożnym, gdy tylko prowadzi do celu. Przeciwnik zaciekły jezuitów tę ich zasadę nie wahał się jednak sobie przyswoić. Świat zna już dobrze matactwa niemieckiego kanclerza, stary sztukmistrz daje dziś nowe dowody w tem rzemiośle.

Zobowiązawszy się Moskwie do harmonijnego z nią tępienia narodowości polskiej, bohater niemiecki rozpoczyna swą pracę od koszlawienia wychowania publicznego — w szkołach lud chce germanizować. W zabiegach swych spotkał wszakże nadspodziewane przeszkody. Bismark jest zatracicielem moralności publicznej, oddanie więc mu w ręce kształcenia młodego pokolenia, grozi mu wyzuciem z moralnych uczuć. Wielu przeto Niemcow wraz z reprezentacją polskiej ludności w zaborze pruskim, postanowiło oprzeć się jego woli. Zniecierpliwiony tem Bóg niemieckich bezwyznaniowców straszył uległą sobie dotąd reprezentację narodu usunięciem się od steru, a gdy to nie skutkowało, zapowiedział iż nie zna przeszkod w dojściu do celu, użyje więc dróg, jakie konstytucja mu przyznaje. Znaczyło to: rób cie co chcę, albo was rozpędzę. Pod groźbą taką zyskał w istocie w Izbie niższej upoważnienie, ale to zwycięztwo dla wszechmocnego dotąd przywódzcy Niemiec było doniosłą klęską. I przez to jednak sprawa dopiero ubita do połowy. Uchwalony projekt o nadzorach szkolnych potrzebuje jeszcze do prawomocności, zgody Izby panów. Dalsza zaś walka mniej jeszcze pomyślnie uśmiecha się panu kanclerzowi. Bez matactwa dójść do celu, nie podobna.

Zamierzył on wprawdzie przedstawieniem do nominacji cesarzowi z swego stronnictwa kilkunastu osób na członków Izby panów uzyskać potrzebną ilość głosów — ależ to środek niekoniecznie pewny, zawieść może — zwłaszcza, że uchwalony wniosek rządu rozbiera już komisja Izby wyższej, trzeba więc sztuką wyłudzić zgodę.

Bismark posiada w wysokim stopniu dar twórczy — nie trudno mu więc przyszło wysnuć plan podstępnego działania. Już od kilku tygodni grają pisma niemieckie na strunach, którym ton nadają bismarkowskie palce. Blask zbawcy Niemiec blednie, trzeba go podtrzymać, aureola męczeństwa podniesie go u narodu, nie wielu się oprze woli tego, co dla sprawy narodowej oddaje życie w niebezpieczeństwo. Berlińskie organa półurzędowe a głównie „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, podnosząc oderwane wyjątki z dzienników polskich, a między innemi, i z naszego pisma, w głosach zachęcających do obrony, przez wytrwałość i pracę, praw narodu, któremu wyrzeczono urzędową zapowiedź zatraty, widziały uknuty przeciwko Niemcom spisek. Nasza chęć utrzymania się przy życiu, troskliwość o takowe, dla bandytów była zbrodnią. Przy takiem pojmowaniu naszej obrony nie trudno było wykryć imiennie zbrodniarzy — bo wszak to potrzebnem było dla dodania kanclerzowi uroku ofiary. Od paru dni znajdujemy właśnie w dziennikach berlińskich wiadomości, iż policja jest na tropie spiskowych, którzy godzą na życie twórcy cesarstwa niemieckiego. Prostem więc już tylko następstwem jest ów telegram berliński, co nam wczoraj doniósł o uwięzieniu jakiegoś byłego aptekarza z Poznania, nibyto sfanatyzowanego katolika, który jest podejrzanym o zamiar zabójstwa ks. Bismarka. Dla nas cała ta wiadomość wydaje się jako łapka na Izbę panów, to tylko środek dojścia do celu — telegram nawet jest zredagowany dość oględnie, mówi tylko o podejrzeniu, które łatwo, gdy okoliczności pozwolą, może ukazać się nieuzasadnionem. Tak sobie tłómaczymy nadesłaną pogłoskę, bo porównując z tem, co pisały dzienniki niemieckie, innego wrażenia zrobić ona na nas nie może.

Broń jednak, jaką wojuje Bismark, jest dość niebezpieczną. Wrogowie stawiają naród polski u wyłomu, bądź co bądź chcą go w przepaść pogrążyć, i gniewa ich to jeszcze, że on dobrowolnie nie zgadza się na zatratę. Naturalnem jest jednak uczucie obrony wobec napaści. Człowiek ma obowiązek bronić praw, jakie mu Opatrzność nadała. W pracy tej całego narodu, pojedynczy jego członkowie, widząc przygotowaną przez wrogów przepaść, nieraz wchodzą na błędne manowce. Słabsi duchem rzucają się w objęcia prześladowcy, chcą płaszczeniem rozbroić jego surowość, a naród zwie ich odstępcami; inni uwiedzeni rozpaczą, przejęci zgrozą oburzenia względem wrogów,

---

Literatura polska.

Korespondencja Adama Mickiewicza.

Tom I. Paryż. Księgarnia Luksemburgska rok 1870.

(Dokończenie)

Powiedzieliśmy, że Mickiewicz nietylko w literaturze, na katedrze i życiu publicznem był zawsze chrześcianinem-Polakiem, ale i w stosunkach najtajniejszych, prywatnych, był zawsze apostołem Boga i narodu, był niezmordowanym pracownikiem w podnoszeniu i przygotowywaniu ludzi do wyższego, lepszego życia. Prześliczne tego dowody widzimy w listach jego do pani Konstancji Łubieńskiej, i w spisanych rozmowach Adama z różnemi osobami. Ile tam głębokości, prawdy, miłości i chrześciańskiej pokory. Im więcej się je odczytuje, tem lepiej i więcej widzi się w nich odźwierciedloną duszę naszego wieszcza, który, jak apostół narodów chciał być wszystkiem dla wszystkich.

Oto kilka zdań i rad danych przez Mickiewicza przyjacielom i znajomym swoim.

„Pamiętaj często uciekaj w głąb duszy i ztamtąd ze środka czerpaj siłę. Obyś miała tę żywą wiarę, iż siła z prawdziwego źródła idąca, wszystko zwalczy, wtenczas i sama byś poczuła życie łatwiejszem i drugim byś go ułatwiła... Nie dość jest mieć wyższy cel przed oczyma, pałając dążyć winniśmy ku niemu. To dążenie jest istotą życia, a reszta wszystko dodatkiem [1]). Trzeba wprzód pokornie modlić się skupić i starać się poczuć stanu bliźniego, z którym mamy pracować. Ludzi, którzy z siebie i z położenia swego radzi, którzy nie cierpią moralnego głodu, nie tęsknią, nieporywają się, omijaj, zakamieniałe serca Bóg innemi środkami poruszy“. Gdziekolwiek obaczysz miękkość ducha, rozrzewnienie, łzę współczucia a mianowicie ból z obecności, a żądze i nadzieję przyszłości, tam szukaj brata, czy on chłop, ekonom czy żyd. W kim niema wiary w Boga, z tym próżna jest praca. Niedaj się kusić niecierpliwością i żądzą ludzką, aby publiczność jak najrychlej twoje czucia przyjęła. Zostaw to Bogu, wie on“ — jak kogo, kiedy poruszy.

„Ważniejszy jest najmniejszy postępek niż obszerne dzieło literackie. Bądź stałą, idź za głosem sumienia, ale bądź razem wyrozumiałą i opór twój niech będzie łagodny i pełen pobłażania [1]). Wewnętrzne życie nie zależy na tem, żeby wiele myśli przepędzać przed głowę i plątać się różnemi zamiarami. Trzeba mieć cel zawsze. Tym celem jest podniesienie się do żywej wiary, że wszystko co się nam zdarza, jest na nasze dobro, że będzie lepiej na świecie, i że my do tego lepszego musimy w naszej cząstce przyczynić się. Wszelki kłopot i bieda, na to dane, żeby je zwyciężyć. Uciec na nic się nie przyda, jest to samo co broń złożyć, emigrować. Zwycięztwo nie w tem jest, aby rozdąsać się, odeprzeć kłopot gniewem, albo odsunąć go jako zadanie trudne do rozwiązania. Ulgi i pociechy nie doznasz inaczej, jak zagłębiając się w skruchę, ale nie faryzejską, słowną, tylko prawdziwą skruchę żołnierską“ [2])

Jakżeż te nauki i rady poufne, natchnione są głęboką wiarą, i jakiem namaszczone chrześciańskiem wyrozumieniem.

Odkrywają nam one głębie Adamowej duszy, w tej mianowicie epoce, którą biografowie jego, jak p. Lucjan Siemieński, pisząc o mistycyzmie i religijności Mickiewicza, przemilczają zupełnie, jakby do tej tylko epoki wielki wieszcz był religijnym i pełnym wiary.

Sfera życia czysto duchowego Mickiewicza, daleko i głęboko sięgała. O nim to sprawiedliwie powiedziećby można, że żył wiarą i natchnieniem.

Do każdej pracy, każdego zamiaru wzywał pomocy i błogosławieństwa Bożego. Wierzył w pomoc nieba, i pomoc ta była potrzebą i pragnieniem jego serca.

I tego dowód znajdujemy także w poufnych jego listach.

W liście do Bohdana Zaleskiego, w którym mówił o pierwszej swej prelekcji w College de France to co czytamy — jakże jest skromne, pokorne i pełne wiary. Pisze tam. „Odbyłem tedy pierwszą próbę, ale to początek. Każda lekcja jest jak bitwa. Bóg tylko wie, jak się uda. Módlcie się za mnie. Bo to tylko łaska boża, żem z tej katedry, niespadł haniebnie“ [3]).

Mickiewicz inaczej jak zwyczajni literaci i estetycy pojmował talent pisarski i posłannictwo pisarza. Ducha wszędzie szukał nie formy, na dusze głównie działać się starał i usiłował.

Nie nawidził bezdusznych skrybów i literatów z urzędu. Pełen nauki i talentu — choć na prelekcje do francuzkiego kolegium przygotowywał się niemało, nazywał jej przecież zawsze bitwami, które Bóg wie jak się udadzą.

Zapytany raz w liście o zdanie o pewnym utworze literackim — te odpisał autorowi słowa: „Ile razy dusza się poruszy, sama zawsze wyda głos, idący do dusz bliźnich, i ten głos zawsze zachowa swoją siłę i cechę. Ale uczucie twoje w tem pisemku jest oddane słowami często obcemi, naciągnionemi, zmnienionemi, słowem niemieckiemi! Styl jest ciężki. Dobry styl, czyli po prostu dobra właściwa mowa jest ta, która najbardziej zbliża się do mowy do rozmowy, a nawet wszystkie zwroty pisma, szczególniej kiedy się rozprawia o rzeczach poważnych, wyższych, powinny prostotą i szczerotą wchodzić w tok rozmowy prostodusznej, prosto serdecznej. To, co piszemy o rzeczach bożych lub ojczystych, powinno być zrozumiałe dla każdego, kto kocha Boga i ojczyznę. Nie idzie o to, aby sposób mówienia zniżać, zbłaźniać, skarczemniać. Wszakże pieśni pobożne i wiele pieśni ludowych nie mają nic zestawionego, wszakże katechizm jest prosty ale razem i poważny. Otóż trzeba brać za wzór katechizm, pieśni ludu, dawnych naszych kronikarzy (Stryjkowskiego, Bielskiego) a mianowicie Skargę“ [1]).

I wiele, wiele jeszcze innych uwag i rad głębokich dla pisarzy znajdzie czytelnik w poufnych tych zwierzeniach Adama.

Mickiewicz, prawdziwie natchniony wieszcz narodu, od pracy się nie odsuwał, skromny i cichy, uczył się i badał. Orle też oko jego dalekie dogłądało prawdy, gdy duch przeczuwał zakryte. — „Ja teraz siedzę w prozie, czytam kroniki i mam zamiar napisać krótką historję polską“ pisał r. 1835 do E. Odyńca. W dwa lata później (1837) w liście do tegoż podobną spotykamy wzmiankę Adama: „Teraz pracuję nad historją polską, pierwszy tom wkrótce skończę, ale praca rośnie pod ręką. Widzę jak trudno co dobrego zrobić! Jak u nas strasznie historję sfałszowano.“ [2])

Toż samo pisze i do Domejki: „Nad historją ciągle ślęczę i trafiam coraz na nowe trudności, w których mi ciężej dokopać prawdy, niż tobie żelaza.“ [2])

Pracował, pisał, szukał — i dojrzał prawdę naszych dziejów. Słusznie też powiada nasz uczony i znakomity historyk Juljan Bartoszewicz, że Mickiewicz odgadł i poznał ducha naszych dziejów i palcem wskazał narodowi główne ich momenta i nie pomylił się, bo wiedział że:

Czas przeszły równie od nas, jak przyszły daleki. A ten tylko pojmie przeszłe, kto zgadł przyszłe wieki. [3])

Mało kto jednak do dziś rozumie ten bolesny wykrzyk Mickiewicza: „Jak u nas strasznie historją sfałszowano“. Wielka to przestroga dla naszych dziejowych badaczy, którzy niemając bystrego oka Mickiewicza, po za sferę pismiennych dokumentów nie wychylają się nigdy.

Wykrycie i dowiedzenie jednego z takich fałszów dziejowych odnośnie do Moskwy i stanowiska naszego w Słowiańszczyźnie, zawdzięczamy niezmordowanym pracom uczonego profesora Duchińskiego. Prawdę tę dziejową, którą w historji wykazał i dowiódł Duchiński, przeczuł Mickiewicz. Tkwi ona w duchu wszystkich pism jego, a szczególniej w tem orzeczeniu, „że Moskwa i Polska to dwie przeciwne idee wciąż z sobą walczące“ i w tej przepowiedni, że kiedyś na świecie będą tylko dwie partje: polska i moskiewska...

Prelekcje Mickiewicza to bogate źródło, z którego wiele jeszcze pokoleń czerpać będzie dla siebie światło, dla wyjaśnienia wielu dni ciemnych w chodzie swym dziejowym. Tam są wskazówki dla historyków naszych, tam drogoskaz dla filozofów, tam rady dla polityków i pisarzy polskich.

Jako bogacz rzucał w koło siebie kwiaty. Wylewał jak rzeka po za brzegi bogactwami prawd pochwyconych i zdobytych głębokością myśli i przeczucia.

Nie polemizował w późniejszym czasie z nikim, nic nie obalał ale stawiał i dowodził. We wszystko co mówił i pisał=wierzył i głębokie miał o tem przekonanie. Cierpiał wiele, wiele też walki i burz przeszło przez jego serce. Nigdy przecie, jak mówiłem, spokoju nie tracił. W jednym liście do przyjaciela swego powiedział: „często gwałtowne spliny, jak grajcarem w sercu mem wiercą; ale wiesz, że zawsze w sobie troski zamykam i nikt nie wie, jak mi czasem żyć trudno“.

Prawdą więc jest co pisał:

Gdy mnie spokojnym zowią dzieci świata,
Burzliwą duszę kryję przed ich okiem,
I obojętna duma, jak mgły szata
Wnętrzne pioruny pozłaca obłokiem. [1])

To co pisał w cichości, w sercowem wylaniu jakby sam dla siebie“, [2]) to było też zawsze ideałem przewodnim jego prac pisanych dla wszystkich. Nie bywało nigdy u Mickiewicza tego, tak często pomiędzy literatami i publicystami powtarzającego się rozdziału prywatnego życia od publicznego, tego małodusznego pozowania. Razu jednego pisał do Odyńca: „Kochany Edwardzie! męztwa! bądźmy mężni! *qu'est-ce qu'un homme de mérite? cest un homme qui a beaucoup souffert.* Zywi Pan i po smutkach pocieszy, powtarzajmy to sobie wzajemnie“ [2]). I toż samo dla wszystkich powtórzył w uwagach i zdaniach:

Dobrzeby w życiu świeckiem, jak niegdyś w kościele. Tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele.

To, co ukochał i czego bronił, kochał i bronił całą duszą, i niczem się z drogi swego sumienia sprowadzić nie dawał. Mamy tego liczne przykłady w poufnych jego listach do przyjaciół. Donosząc Bohdanowi Zaleskiemu o jakichś napastujących go broszurach strasburskich pisał: „Niech sobie bazgrzą, my budujmy swoje oni swoje, obaczym czyja robota ostoi się.“ Donosząc o potwarzach na niego miotanych, pisze do brata Franciszka: „Mógłbym tu drogo przedać się, ale toż samo sumienie, które mi nie dozwoliło szukać karjery w Moskwie i Lausannie, nie daje mi zatrzymać się na drodze. A mam pewność, że jeźli wierny będę głosowi wewnętrznemu, nic mi się złego nie stanie... Francuzi muszą mnie bronić od rodaków, którzy mnie ogłaszają za odszczepieńca... Ale przyjdzie czas i niedługo, że i rodakom oczy otworzą się“ [3]). „Moje stosunki z rządem tutejszym

---

[1]) W liście do p. Kon. Łubińskiej r. 1847.

[1]) W liście z paźdz. i lutego 1847 r. do p. Łubińskiej.
[2]) Do p. Konstancji Wodpol r. 1851.
[3]) D. 25. grud. 1840.

[1]) W liście do p. Wodpol r. 1852 w styczniu.

[1]) Do Odyńca r. 1837.
[2]) Z d. 4. września 1837.
[3]) Uwagi i Zdania. Historja i Profetia.

[1]) Sen.
[2]) Ig. Domejko. W dopisku na stronie 119.
[3]) W liście z grud. r. 1837.

dopuszczają się w najlepszym zamiarze czynów występnych. Bismark cały naród na śmierć skazuje, a fanatyk mierząc ogrom tej bezecności, czuje się rozgrzeszonym, gdy uwolni tysiące od jednego prześladowcy. Do czynów podobnych publicznie zachęcali powiernicy ks. kanclerza. Przed wojną z Francuzami, w pismach niemieckich czytaliśmy radośne okrzyki na cześć osób, które urządzały zamachy na Napoleona I. i III. Bądźmy sprawiedliwi — jednej używajmy w sądach wagi. Wszak Napoleonowi, jak i Bismarkowi życie zarówno jest miłem. Jeżeli więc znalazł się jaki fanatyk, to owe zachęty natchnęły go myślą występną i w niej utwierdziły.

System prowokacyjny p. kanclerza, a jest nim zamysł jego zatracenia narodowości polskiej, jak i całe postępowanie moskiewskich polakożerców, rozważnie oceniają, jak to jutro będą mogli przekonać się czytelnicy, „Petersburgskija Wiedomosti“, organ uniwersytetu petersburgskiego; nam jednak zdaje się, że godzien jest on również uwagi bezstronnych dzienników wiedeńskich, jeżeli są jeszcze takiemi. W imię interesów własnych przez swe organa rządy petersburgski i berliński, czynią zamach na niezawisłość Austro-Węgier, mieszając się do jej spraw wewnętrznych, domagając się niezadowolniania potrzeb ludności polskiej w Galicji, w imię też dobra swego, w imię dobra cywilizacji, która na prześladowaniu jednego narodu ucierpieć musi, rząd wiedeński powinienby przedstawić Moskalom i Prusakom, iż systematem bezwzględnej surowości w postępowaniu z Polakami, przywołać ich mogą znów kiedyś do kroków rozpaczy. Drgnienie zaś jakiejkolwiek części narodu musi dać się uczuć w całości, a więc dotyczy bezpośrednio spokoju przyszłego Austro-Węgier.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Chełmskiego

„Po uczynkach ich, poznacie ich“

Z największem zdziwieniem dowiedziałem się, iż przed kilku dniami była w *Dzienniku Polskim* zamieszczona wiadomość, że ks. biskup Kuziemski pod pozorem, iż nie bierze żadnej od kilku miesięcy płacy od rządu moskiewskiego, dostał od Ojca św. 3000 franków w złocie.

Nie znając źródła, z którego czerpał *Dziennik Polski* powyższą wiadomość, jako znający od dawna ks. Kuziemskiego i jego otoczenie czuję się w obowiązku sprostować powyższą wiadomość w tej mianowicie części, która dotyczy jego zamożności.

Naprzód wiadomo wszystkim, że ks. Kuziemski, zanim wyjechał ze Lwowa na biskupstwo chełmskie do Chełma, dostał od rządu moskiewskiego na pierwsze potrzeby 10.000 rubli sr.

Dalej słyszałem niejednokrotnie z ust ks. Kuziemskiego, że mu zawsze pensję regularnie płacono, a jak mi rozpowiadał jego *alter ego* ks. Hoszowski, chwaląc przytem rząd moskiewski, że ks. Kuziemski dostawał bardzo często gratyfikacje i rozmaite dodatki po kilka tysięcy rubli wynoszące, a raz nawet dostał 22.000 rubli na kupno majątku ziemskiego.

Kto zna ks. Kuziemskiego i skromne jego potrzeby, kto wie, że ks. Kuziemski, jako biskup nigdy nie wydawał całej swojej płacy, ten nie może wyjść z podziwienia, jakim sposobem ks. Kuziemski zebrawszy sobie podczas krótkiego swego urzędowania stosunkowo dość znaczną sumę pieniędzy, której nigdy przedtem nie miał, znalazł się naraz aż w takiej okoliczności, że musiał udawać się z prośbą o pomoc do Ojca św.

Że ks. Kuziemski posiada dość znaczny kapitał, i to jest nie małym dowodem, gdy wyjeżdżając z Chełma do Galicji miał zamiar kupienia sobie dóbr ziemskich w wartości około 100.000 złr., z czem się wcale nie taił, a nawet miał się już z kilkoma osobami o kupno dóbr układać.

Gdyby wiadomość podana przez *Dzien. Polski* okazała się prawdziwą, byłoby to ze strony ks. Kuziemskiego co najmniej niesziachetnem wyzyskiwaniem Ojca św., którego zasoby pieniężne w tej chwili są dość ograniczone.

Mówiąc o ks. Kuziemskim mimowoli przychodzą na myśl słowa Ewanielii o dobrym pasterzu, co to duszę swoję daje za owce swoje, i o tym, co to nie drzwiami wchodzi, a w razie niebezpieczeństwa ucieka, a trzodę swoją oddaje na pastwę wilków.

Do jakich pasterzy należy ks. Kuziemski, zostawiam to już domyślności czytelników.

(Mylna była wiadomość, iż ks. Kuziemski prosił papieża o pomoc. Prosił on jedynie o nadanie mu innej dyecezji, gdyż żyć nie ma z czego. Widocznie chodziło tu o dyecezję przemyską, w chwili gdy sprawa nominata ks. Stupnickiego rozstrzyga się w Rzymie. W Rzymie jednak nie chciano zrozumieć, do czego dąży ks. Kuziemski, i odpowiedziano mu, że Stolica papieska uważa go zawsze za biskupa chełmskiego, więc innej dyecezji dać mu nie może — ale gdy ks. Kuziemski uzasadniał swoją prośbę brakiem wszelkiego utrzymania, Papież nadesłał mu 3000 franków w złocie jako wsparcie. P. r.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Wiadomy adres Niemców poznańskich do księcia Bismarka uchwalony na zebraniu ludowem niemieckiem, jak donosi *Kurjer Poznański*, odesłany już został do Berlina. Pomimo wszelkich wysileń zdołano zaledwie trzy tysiące kilkaset podpisów na adres ten pozyskać. *Ostd. Zty.* pociesza się tem, że przynajmniej każdy podpis nie jest opatrzony „krzyżykami“. Podobne adresy wysłano i z kilku innych miast z księstwa, jak naprzykład z Bydgoszczy, Gniezna itd.

Dla pokazania jak bacznie w złej intencji śledzi rząd berliński wszelkie objawy życia polskiego, chociaż one nic wcale nie mają wspólnego z polityką, zamieszczamy dosłownie następnych słów kika z *Dziennika Poznańskiego*:

„Organ księcia kanclerza *Nordd. Allg. Zeitung* niepomiernie zajmuje się naszą prasą. W nr. 43 daje pomiędzy innemi krótką treść naszych artykułów wstępnych, a mianowicie tyczących się Górnego Szląska i ostatniego wystąpienia ks. kanclerza w sejmie pruskim. Naturalnie, że nie podoba mu się nasz głos, szczególniej zaś nasze zajmowanie się Szląskiem i feleton o Kaszubach. Nie dziwimy się temu wcale — owszem znając obecny prąd rozmaitych odcieni tak zwanych liberałów niemieckich, pojmujemy i rozumiemy to dobrze; nie dziwimy się nawet wcale zaprzeczeniu tego kanclerskiego organu o nieotrzymaniu listu od p. Kaz. Niegolewskiego przez ks. Bismarka, choć na to posiadamy dowód; nie dziwimy się dalej temu, co organ ten twierdzi, że list z Raciborza do nas pisany, był pisany na komendę naszą. Organ ten przyuczony pisać na komendę, nie może zrozumieć, aby inaczej pisać było można. Nie podoba mu się i nasza polityka w sprawie galicyjskiej, — słusznie; bo nieprzemawiamy i nigdy przemawiać nie będziemy za gospodarstwem niemieckiem pośród innego plemienia i innej narodowości.“

W Górnym Szlązku toczy się gorąca agitacja z powodu wyboru dwóch posłów do parlamentu niemieckiego, a mianowicie z obwodów: wrocławsko-nowomiejskiego i opolskiego. Są widoki, że tu i tam zwyciężą kandydaci, popierani przez *Katolika*, a należący do narodowości naszej.

Dość spojrzeć na sutę pensje, wyznaczone dla proboszcza, wikarjusza i służby kościelnej świeżo zagrabionego od OO. bazyljanów w Warszawie, aby z pewnością powiedzieć, że wkrótce usłyszymy, iż to nowokreowane probostwo unickie przekształciło się na probostwo prawosławne. Pensje te, przez cara zatwierdzone, są następujące: dla proboszcza 1200, dla wikarjusza 600, dla djakona 500, dla zakrystjana 250, dla dwóch kleryków 300 rubli srebrem rocznie. W ukazie odnośnym powiedziano: „poruczyć ministrowi oświecenia publicznego obsadzenie posady djakona“. Gdy nawet o wyborze djakona ma decydować pan minister, to cóż już mówić, z jaką starannością zrobi rząd wybór na proboszcza. Tylko takiego naznaczy, który zupełnie będzie powolny widokom jego.

Historja z Polakiem, który miał niby to zamiar zabicia ks. Bismarka, jak donosił wczorajszy nasz telegram, wydaje się bardzo podejrzaną. Cały ten fakt mógł być ukartowanym umyślnie *ad usum* polityki niemieckiej, bo kogo się ma aresztować, o tym się nie pisze naprzód na dni kilka, jak to uczyniła jedna z niemieckich gazet, a mianowicie *Corresp. Stern*, która na dwa dni przed aresztowaniem tego Polaka doniosła wyraźnie, że policja śledzi za ludźmi, którzy zagrażają życiu kanclerza. *Corresp. Stern* lichą usługę oddała księciu Bismarkowi.

Ze Środy piszą do *Kurjera Poznańskiego*, że przyszło z regencji rozporządzenie, aby miejscowa władza policyjna baczne miała oko na polskie Towarzystwo śpiewu, „Harmonia“.

Dziennik Poznański donosi co następuje: „Dnia 19. bm. w gronie poważnych obywateli postanowiono wysłać petycję do sejmu berlińskiego o przyznanie należnych praw językowi naszemu w szkołach. Petycja ta została zaraz zredagowaną i podpisami okrytą. Uchwalono odbić ją w tysiącach egzemplarzy, i po całem księztwie rozesłać dla zbierania na nią podpisów.“

Widzimy z tego, że Poznańskie poszło w ślad za Zachodniemi Prusami, które od paru już miesięcy podobną petycję przesłały były do Berlina. O skutku nic dotąd nie słychać. W każdym razie petycja poznańska wobec dzisiejszego postępowania ks. Bismarka jest bardzo na czasie.

Francja.

Nadeszla już odpowiedź Chamborda na manifest umiarkowanych legitymistów. *Journal de Paris*, organ orleanistowski, pisze o niej, że godną jest mądrości i patrjotyzmu pretendenta. „Książę (w znaczeniu monarchy, p. r.), jakkolwiek nie daje osobistego przyzwolenia na manifest 80, jest jednak zdania, że jego najwierniejsi przyjaciele ten akt podpisać mogą. Manifest więc 80 według wielkiego prawdopodobieństwa stanie się manifestem całej prawicy. Inny znów manifest w formie listu wygotowało prawe centrum; zgadza się on w głównych punktach z manifestem prawicy, chociaż naturalnie zredagowany jest w liberalniejszym duchu, i jaśniej wyraża się w sprawie chorągwi. Jest więc rzeczą niezaprzeczoną, że nastąpiło wielkie zbliżenie między stronnictwami monarchicznemi, konserwatywnemi i liberalnemi. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że to zbliżenie przyniesie w następstwie konstytucyjną propozycję w duchu monarchicznym. Monarchiczne, konserwatywne i liberalne stronnictwo nie ma wcale zamiaru naruszać porządku tymczasowego, jaki ustanowiono w Bordeaux. Nie chce ono niewczesnemi wnioskami nadwerężać spokoju w kraju. Chce ono tylko na przyszłość wzmocnić monarchiczne sympatje i siły. Gdyby przełom polityczny w kraju zaskoczył Zgromadzenie, to zastałby już większość nie rozdzieloną i bezsilną, ale połączoną lub gotową połączyć się. Oto jest praktyczny rezultat tego, co się stało.“ Z tego oświadczenia *Journal de Paris* widać, że stronnictwo monarchiczne nie ma zamiaru już teraz wyjeżdżać ze swemi planami, że chce tylko przygotować ugodę na przyszłość. Hrabia Chambord nie zgodził się więc na zbyt konstytucyjny program 80, ale oświadczył tylko, że nie ma nic przeciwko temu, aby przyjaciele jego ten program podpisywali. Dano mu do zrozumienia, że odrzucając fuzję, zmniejszyłby liczbę wiernych swoich prawie do zera, i dlatego to musiał Chambord wykręcić się słomą z tej sprawy. Wyłączny jednak organ pretendenta *Union* i klerykalny *Univers* trwają ciągle w opozycji przeciwko manifestowi. *Union* przypuszcza prawdzie, że członkowie skrajnej prawicy podpiszą manifest, dodaje jednak, że Chambord z przekonań swoich na cal nie ustępuje.

Część członków prawego centrum, około 40—50, dotychczas wahała się podpisać zredagowany przez Saint-Marc-Girardina manifest tak, że oba manifesty najwięcej liczyć mogą razem około 250 podpisów. „W takich okolicznościach, pisze korespondent *Gazety Kolońskiej*, można wątpić, aby dążenia monarchiczne osiągnęły cel pożądany. Łatwiej przypuścić, że to nowe wystąpienie prawicy przyczyni się do wzmocnienia rzeczypospolitej, ponieważ wpłynie na połączenie się republikanów, i zmusi ich do stawiania wniosków, mających na celu stanowcze uznanie i ogłoszenie rzeczypospolitej.“ I istotnie mamy już wiadomość, że unia republikańska wybrała już komitet, który ma się porozumiewać z innemi stronnictwami republikańskiemi, w sprawie wspólnego wystąpienia przeciwko intrygom monarchicznym.

Włochy, Belgia i Szwajcarja zaprotestowały każde z osobna przeciw nowej ustawie z dnia 22. stycznia, która pod tytułem „*droit de statistique*“ zaprowadza opłatę cłową po 10 centimów od każdej przesyłki towaru. Postanowienie to bowiem sprzeciwia się traktatom handlowym. *Journal des Débats* donosi, że dzięki wdaniu się ministra handlu, Goularda, nastała między ministrem skarbu i komisją budżetową zupełna zgoda pod względem nowego systemu podatków niestałych.

Moskwa.

Departament celny w Petersburgu wydał obostrzenie co do ścisłego rewidowania rzeczy pasażerskich na granicy i polecił ściśle pilnować przepisów dotyczących pasażerów.

Czytamy w *Prawit. Wiest.*, że minister spraw wewnętrznych z powodu zamieszczonego w nr. 34 gazety *Gołos* artykułu pod tytułem „Szkoły realne“, wystawiającego w przewrotnem świetle działania rządu i napadającego nań z celem widocznym wzbudzenia nieufności do władz wyższych oświecenia, a przytem zawierającego wyrażenia przekraczające wszelkie granice przyzwoitości — mając też na uwadze, że gazeta pomieniona pomimo udzielonych jej już poprzednio dwóch ostrzeżeń, znów szkodliwy kierunek objawiać poczęła — postanowił na zasadzie przepisów najwyżej zatwierdzonych udzielić gazecie *Gołos* trzecie ostrzeżenie, w osobie jej redaktora i wydawcy, radcy stanu Krajewskiego, i zawiesić jej wydawnictwo na cztery miesiące.

Według zamieszczonej w *Prawit. Wiest.* wiadomości szczegółowej o przebiegu czynności wykupnej do 1. (13.) lutego rb., do głównego urzędu wykupnego od rozpoczęcia jego działań do wymienionej powyżej daty, nadesłano 76.541 umów i aktów wykupnych (pierwszych 53.845, drugich 22.726). Zatwierdzono już 51.677 umów wykupnych, z których 20.632 zawartych za zgodą posiadaczy ziemskich i włościan, a 31.045 na żądanie samych posiadaczow, i 21.570 aktów wykupnych, zawartych na żądanie właścicieli ziemskich, w prowincjach zachodnich; razem zatwierdzono umów i aktów wykupnych 73.247, mocą których 6,619.810 włościan nabyło za sumę wykupną 606,047.513 rubli $55\frac{3}{4}$ kop. 23.156.178 dziesięcin 455 sążni kwadr. ziemi. Dział ziemi drogą umów wykupnych nabytej, na jednego włościanina przeciętnie przypadający wynosi około $3\frac{1}{2}$ dziesięciny i kosztuje 106 rub. 22 kop. (średnia cena dziesięciny 31 rubli 18 kop.;) dział zaś ziemi na jednego włościanina przypadający, nabyty za pośrednictwem aktów wykupnych wynosi około $3\frac{2}{3}$ dziesięciny, i kosztuje średnio 64 rubli 49 kop., dziesięcina 17 rubli 59 kop.

Z powodu spóźnionej poczty nie możemy podać bardzo interesującego artykułu wstępnego *St. Pietersb. Wied.* Uczynimy to jutro.

Oświata ludu.

Administracje czasopism *Włościanin i Zagroda*, aby wedle możności przyczynić się do podniesienia oświaty ludu, zobowiązały się przez cały rok 1872 rozsyłać bezpłatnie po 100 egzemplarzy swych pism w te okolice, gdzie dotychczas lud najmniej czyta.

Kurjer Poznański pisze: „Najwyższa władza duchowna oświadczyła się podobno przeciw udziałowi księży w Tow. oświaty ludowej. Donoszą nam jako rzecz pewną, że odnośny okólnik jest już pod prasą w drukarni p. Daszkiewicza i dziś wyjdzie na widok publiczny. Wiadomość tę podajemy wszakże z zastrzeżeniem.“ Ksiądz Podolski w imieniu jezuitów w swem piśmie również występuje nieprzyjaźnie względem oświaty. W tym razie solidaryzują sie nasi ultramontanie z francuskimi ultramontanami, którzy w mnożeniu się ludzi oświeconych widzą wzrost swych nieprzyjaciół.

Komitet do zbierania składek na cele oświaty ludowej w Prusach Zachodnich wydał następującą odezwę:

„**Odezwa!** Podczas gdy Niemcy w Prusiech Zachodnich radośnie obchodzić będą stoletnią rocznicę pierwszego ojczyzny naszej rozbiorn, podczas gdy oni w dawnem Krzyżaków gnieździe stawiać będą posąg Frydrykowi II., który pierwszy podał myśl podzielenia się krajem polskim; my Polacy winniśmy uczcić smutną wiekową rocznicę tę, przeciwstawiając festynowi i pomnikowi niemieckiemu inny pomnik, nie pomnik ze spiżu i marmuru, lecz pomnik świadomości naszej, że oświata ludu jest jednym z najsilniejszych czynników narodowego bytu naszego. Pomnikiem takim może być fundacja, którąby w jakibądź sposób odpowiadała celowi oświaty ludu, fundacja trwała, nosząca nazwę „Pamiątki roku 1872.“

W celu zebrania funduszu na ów pomnik duchowy zawiązał się Komitet, przyjmuje najmniejsze składki, bądź jednorazowe, bądź roczne w dowolnych ratach. Pokwitowanie nastąpi w *Gazecie Toruńskiej*, w końcu zaś roku walne Zebranie zwołane przez Komitet postanowi o najstosowniejszem użyciu funduszu, odpowiednio do wysokości zebranej kwoty.

Nie wątpimy, iż udział w składkach będzie jak najliczniejszy i wedle możności najhojniejszy.

Do Was także, zacne panie polskie, które nad umysłowem ubóstwem ludu naszego w sercu zaboleć umiecie, które w ofiarności jesteście przykładem dla kobiet innych narodów, — do Was także zwracamy prośbę naszą o poparcie przedsięwzięcia naszego.

Przesyłki zbiorowe prosimy „J. Glinkiewicz, redaktor *Gazety Toruńskiej* w Torunin. (Thorn. W. Pr.)“

Toruń, w lutym 1872.

Komitet do zbierania składek na fundusz pamiątkowy 1873 r.: *Teodor Au* w Toruniu, *Aleksander Chrzanowski* w Toruniu, *Leon Czarliński* z Zakrzewka, *Edward Donimirski* z Łysomic, *J. Glinkiewicz* w Torunin, *A. hr. Sierakowski* z Waplewa.“

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Zręcznie postąpiła sobie policja peszteńska, wykrywszy jaskinię gier hazardowych. Kilku urzędników nowoprzyjętych wysłała, ażeby jako goście weszli do sali gier, rozpoczęli nawet grać, a potem gdy już gra będzie iść w najlepsze i bank będzie pełny, odkryli, że są urzędnikami policji, i skonfiskowali bank. Tak też zrobiono, i zabrano bank! U nas przeciwnie, komisarz policji do domu gry (w hotelu Krakowskim) wpadł wtedy, gdy jeszcze nikogo nie było. Dopiero spodziewano się gości i przygotowywano dla nich wieczerzę i wino. Więc całą zdobyczą było sukno zielone i waza, w którą rzuca się gałkę!

W Peszcie bardzo mięszane towarzystwo zastała policja w domu gry. Jeden hrabia, jeden baron, dwóch adwokatów i dwóch lekarzy bez praktyki, jeden poseł sejmowy i kilka podejrzanych o sprowadzanie gości. U nas byłaby policja podobne zupełnie zastała Towarzystwo z dodatkiem jednego dziennikarza, przepędzającego noce w podobnych towarzystwach.

Zapytywano nas, jak rozumieć należy owe korzyści, które Towarzystwo teatralne daje akcjonarjuszom co do tańszych biletów. Na to odpowiadamy, że Towarzystwo zamierza znieść abonament dotychczasowy po zniżonych cenach, jak to prawie wszędzie już uczyniono. Akcjonarjusze zaś będą mieli prawo po cenach o 20 prct. niższych kupować bilety. W jednym roku jednak akcjonarjusz każdy ma prawo do kupienia sobie biletów za taką kwotę, od której 20 procentu wyniesie tyle, na ile jego akcje opiewają. I tak posiadający jedną częściową akcję na 25 złr. może w jednym roku czy sam dla siebie, czy dla innych kupować do 125 biletów na krzesło za 100 złr. W ciągu lat 6 przedsiębiorstwa ma więc taki akcjonarjusz prawo nabywać 750 biletów na krzesło za 600 złr. to jest o 150 złr. w. a. taniej niż będą zwykłe ceny. Wkładka zaś jego 25reńskowa nie przepada, lecz po 6 latach przedsiębiorstwa kapitał zakładowy wraz z funduszem rezerwowym rozdzielony będzie pomiędzy akcjonarjuszów w miarę posiadanych akcyj!

Oprócz tego akcjonarjusze będą mieli prawo pierwszeństwa w zamawianiu sobie miejsc w teatrze, a jest także projekt ułatwienia akcjonarjuszom odprzedaży kuponów na tańsze bilety po cenie o 10% niższej, przez pośrednictwo biura Towarzystwa akcyjnego, tak, iż i ten, co nie był ani razu w teatrze, mógłby co roku sprzedać swe kupony od akcji 25reńskowej za 12 złr. 50 centów.

---

zamieszały się. Okazywano mi przychylność szczerą i względy i dawano wiele pięknych rzeczy, bylebym stał się człowiekiem r o z s ą d n y m, tj. zaczął żyć dla siebie tylko. Było tak już dawniej ze mną w Rosji. I tam mógłbym świetne mieć stanowisko, gdybym wyrzekł się tego, co w duszy noszę, i co mną rusza i żywi i pociesza. Idę więc za gwiazdą moją, a mam nadzieję, że ją ujrzę co raz jaśniejszą. Mam jeszcze wiele do zrobienia“ [1]).

Takie było wyznanie wiary Mickiewicza w pracach jego wobec sumienia i opinii, temu pozostał wiernym aż do końca. Takie też postępowanie zalecał on i przyjaciołom swoim. W liście do pani Konstancji z Łubieńskich Wodpol powiada: „Trudno u was szczerze i sumiennie cokolwiekbądź robić. U was, gdzie k r z y ż e i ż ó ł ć daje ton waszemu społeczeństwu smutnemu [2]). Wiem, że ty nie boisz się siły zbrojnej, ale boisz się albo może zlękniesz się tego, co u was nazywają o p i n i ą. Nie bój się tego... bo u w a s głupia... W duszy i sercu nie daj się nikomu. Ty masz prawo ż y ć... Żyć niepodlegle od waszej opinii i sądów i zdań i gawęd... Nie daj nikomu z ludzi panować nad sobą. Bądź wolną... wszystkiego broń... Pokoju ducha nie daj sobie nikomu wydrzeć.“

Przemawiając do rodaków i obcych z tak wysokiego zawsze stanowiska, Mickiewicz wszędzie i zawsze był wiernym Polsce bo wierzył w jej ducha i w jej posłannictwo. Często powtarzał: „że łatwiej być kosmopolitą niż patrjotą.“ Brzydził się też zawsze kosmopolitami, gdy z religijną czcią przechowywał wszystkie pamiątki narodowe, szanował obrzędy narodowe, zwyczaje polskie i święcił dni pamiątkowe. Wszędzie i zawsze był najprawdziwszym Polakiem. W jednym liście do brata Franciszka r. 1841 napisał: „Może też wyrobię się na profesora bez n a t u r a l i z a c j i, bo mi j a k o ś ż a l p r z e s t a ć b y ć L i t w i n e m u r z ę d o w n i e i p r z e d z i e r z g n ą ć s i ę w F r a n c u z a n i e m i ł o.“

Nie tak rozumowali i rozumują ci, którzy do moralnej wysokości Mickiewicza wznieść się nie są wstanie. Mała to rzecz na pozór, a wiele mówi ona. Jest to przecież jedna z cech portretu wielkiego człowieka.

Zabierając się do niniejszego sprawozdania i wyciągów z „Korespondencji Adama Mickiewicza,“ nie mieliśmy bynajmniej zamiaru wyczerpać przedmiotu tak bardzo bogatego, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę czytelników na nowo wydane dzieło i zaciekawić ich do uważnego odczytania jego kartek.

Musieliśmy jednakże dłużej nieco zastanowić się nad temi chwilami i rysami życia Adama, które z umysłu lub z nierozumienia prawie we wszystkich jego biografiach przemilczane zostały.

Jak we wszystkiem tak i z życiorysami wielkich ludzi często się wydarza, że biografowie nie mogąc wznieść się do ich wysokości, niemiłosiernie ociosują tychże z wszelkiej podniosłości, by tylko pomieścić ich w ramach swych pojęć. Przez miłość siebie chcieliby wad i ułomności swoich doszukać się koniecznie w opisywanych przez siebie wielkościach, gdy przeciwnie, przekonań, których nie podzielają, wyższości, której nie posiadają, usiłują albo zupełnie zaprzeczyć, albo nadać jej znaczenie i dążność poziomą lub wprost przedstawić ją, jak to się stało z Mickiewiczem, jako błąd — jako upadek i moralne przyćmienie ducha.

Biografie też podobne lepszemi są stokroć portretami samych biografów, aniżeli ludzi, których opisywaniem swem chcieli uwiecznić.

O takich to biografiach słusznie powiedział p. Łucjan Siemieński, że robią na czytelniku wrażenie, jakby lokaj porwał się na pana z kijem.

Karły i niedorostki moralne mszczą się na olbrzymach, że ich przerośli. Odcinają im zaś głowy, by ich zrównać z sobą i obrzucają błotem by nie jaśnieli — ale jak oni stali się szarymi.

Pomijam małoduszność, złą wolę i niskie dążności biografów takich, wydarza się bowiem często, że i ludzie najlepszej woli i zacni, w dobroci swej i w literackim spokoju, w sądach o wielkości przez siebie opisywanych schodzą się bardzo często z owym lokajem r z u c a j ą c y m s i ę z k i j e m n a s w e g o p a n a. Zkądże to pochodzi? W pismach Mickiewicza znajdujemy na to wyborną odpowiedź. Wielki człowiek, powiada on, dlatego się nazywa wielkim, że każdy swą cząstkę dobrą w nim zawsze znajduję. Jest więc on dla w i e l k i e j ilości ludzi zwierciadłem ich dobra. Dalej dlatego, że:

Są prawdy, które mędrzec, wszystkim ludziom [mówi;
Są takie, które szepcze swemu narodowi;
Są takie, które zwierza przyjaciołom domu,
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

Jeżeli więc człowiek nawet dobrej woli i zacnego serca, jedną tylko z tych p r a w d mędrca zrozumieć jest w stanie i z tej cząstki tylko chce wyrok o nim wydawać, ogłaszając rzeczy sobie niezrozumiałe za złe i fałszywe, musi ztąd powstawać koniecznie owo braterstwo duchowe sądów jego i opinij, z sądem i opiniami ludzi niskich i złej woli. Bo wszelka jednostronność błędem jest zawsze.

Będąc głęboko przekonanymi, że takie jest życie narodu jakie są jego ideały, niemożemy nieczuć dotkliwie tej krzywdy, jaką nam wyrządzają ludzie małej duszy, rzucający się na narodowe wielkości nasze — by zniżyć ich do swego poziomu i szarego tonu jaki w piśmiennych swych płodach za wzór nam stawiają.

Nie możemy nie boleć, że chrześcianie i Polacy, dla literackiej etykiety i e s t e t y c z n y c h względów — poświęcają i krzywią ducha, który jest i powinien być zawsze główną rzeczą w piśmiennych pracach naszych, że nie chcą rozumieć i widzieć Mickiewicza chrześcianina i Polaka, Mickiewicza jako narodowego wieszcza i duchowego przewodnika na drodze naszych przeznaczeń, ale sądzą go zawsze tylko jako l i t e r a t a, e s t e t y k a lub l i n g w i s t ę, to jest z tego co dla niego było formą, środkiem, ale nie celem i duchem żywota.

Wierzymy całą duszą z autorem przedmowy (str. IV.).“ że przyjdzie godzina, gdzie logiczna jedność tej natury zrozumianą będzie, i dlaczego do składu tego bronzu olbrzymiego posągu, czy dzwonu, dla rozgłosu i mocy do miedzi, nie samo tylko srebro, ale i inne metale wlane zostały, mniejszej n a p o z ó r wartości, ale całością dzieła wzniesione i uszlachetnione.“

Zanim ta chwila jednakże nadejdzie pamiętajmy o głębokiej przestrodze danej przez natchnionego Adama:

Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie,
Naród który tych znaków nie widzi — upadnie.

Teusz.

[1]) Do F. Mickiewicza r. 1847.

[2]) Mickiewicz, który jak wiemy nie należał nigdy do żadnej ani arystokratycznej ani demokratycznej partji, i brzydził się zawsze walką rozdzierającą polską społeczność, niezaniedbywał przecież wytykać wad jednych i drugich. Nie pobłażał nikomu. Dowód tego mamy w jednej przez pułkownika Kamińskiego rozmowie Mickiewicza z p. X., osobą wyższego Towarzystwa, ubolewającą nad samobójstwem własnego brata.... „Zobacz i poznaj pani, że temu wszystkiemu winien jest ten świat w którym byłaś wychowaną... Dopóki nie przyjdziecie do przekonania, że Bóg i w Warszawie więcej znaczy od Paskiewicza nic się nie zrobi... Wierzaj mi pani, że u Was i Bóg bywa modą paryzką, a religja grą towarzyską, w którą się bawicie... I to jest powodem, że wielu młodych ludzi widząc czczość i próżnią w koło siebie, tęsknią i nudzą się, i jedni odbierają sobie życie a drudzy rzucają się w pijaństwo i rozpustę.“ (Str. 210 w dopisku).

Pomimo jednak takich korzyści, użyczonych akcjonarjuszom, przedsiębiorstwo teatru na tem nietylko nie wyjdzie źle, ale owszem będzie miało zapewniony przez samych akcjonarjuszów dochód bardzo znaczny, wystarczający do pokrycia wszystkich wydatków, jeśli tylko akcjonarjusze korzystać będą przynajmniej z połowy swych kuponów.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłali dla W. Smagłowskiego w Paryżu: p. Sylwery z Zakopanego 3 złr.

— **Podziękowanie.** W bieżącym roku szkolnym założyłem bibliotekę w szkole głównej ludowej przy dworcu kolei Karola Ludwika. Wzbogacenie takowej w znacznej części zawdzięczam p. dr. Janocie, prof. uniwersytetu i członkowi Rady szkolnej, i p. A. Kisielewskiemu, redaktorowi *Opiekuna dzieci naszych*, za co przyjmijcie zacni przyjaciele oświaty staropolskie „Bóg zapłać.“ — *Mikołaj Rybowski*, dyrektor.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego odbędzie się w niedzielę 25 lutego o godzinie 3. w sali IV. w zabudowaniu uniwersytetu.

A. Zając, sekretarz. — *Ksawery Boczarski*, prezes.

— **Podziękowanie.** Dnia 13. tm. przybył do miasteczka Komarna członek c. k. Towarzystwa rolniczego i referent uprawy lnu hr. Erazm Dzieduszycki; odbył z zgromadzonemi tu miejscowemi i zamiejscowemi plantatorami lnu systematyczny i pouczający, bo popularny odczyt, dotyczący się uprawy i wyprawy tego produktu. Wdzięczni za udzieloną im instrukcję ku podniesieniu tak ważnej gałęzi kultury krajowej podają czyn ten p. referenta do publicznej wiadomości z zapewnieniem, że staraniem ich będzie z takowej korzystać. *Antoni Górski*, przełożony gminy.

— **Wybor uzupełniający** jednego członka jasielskiej rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbył się 6. bm. Wybrany został Wasyl Rozdzielski, wójt z Pielgrzymki.

— **Szczególna w swoim rodzaju skarga.** Pewien młody człowiek przyszedł na świat o jednem ramieniu i znosił cierpliwie tę ułomność aż do pełnoletności, obecnie zaś zapozwał lekarza, który był obecnym jego przyjściu na świat, o przyczynienie się przez niezręczność do kalectwa i likwiduje sobie wynagrodzenie w kwocie 20.000 dolarów. *Börs. Ztg.* donosi o tem z dodatkiem, że może się jeszcze strony pogodzą, i właśnie z tego względu wzmiankowany dziennik uproszony przez adwokata zachowuje w tajemnicy imiona powoda i pozwanego.

— **Polski Montechristo.** W uwagach nad ostatniemi dniami karnawału i świetnemi balami, jakie od dawna zwykły się odbywać w zapusty w Warszawie, podaje *Kurjer Warszawski* ciekawe szczegóły o znanym swego czasu w całej Europie bogaczu Michale Walickim, który z gry w kart i „szlachetnej“ gry bilardowej dorobił się fortuny kilkunastomilionowej i Warszawę olśniewał przepychem.

Michał Walicki właściwie z ojca nazywał się Mickiewicz. Chodził do szkół w Wilnie u Jezuitów, a następnie w Krakowie, gdzie mieszkając w domu, w którym trzymano publiczny bilard, tak się w tej grze wyćwiczył, iż z tego po całem mieście słynął. Dowiedziawszy się o dziwnej zręczności Sołtyk, podstoli koronny, zabrał Mickiewicza z sobą do Wiednia; tam gdy szczęście mu posłużyło, zabrawszy pieniądze, sam pojechał do Paryża, gdzie wynalazł i potrafił przywiązać do siebie uczonego Krzysztofa Wiesiołowskiego, od którego łatwym sposobem razem mieszkając, nauki przyjmował, a następnie zadziwiał niemi swoich znajomych. Grał przytem ciągle i nadzwyczaj szczęśliwie zgromadzał ogromne pieniądze; trzymał dom otwarty dla znajomych, a dla lepszego tonu kupił u Bazylego Walickiego, wojewody rawskiego, nazwisko, herb i przyjęcie siebie do jego rodzeństwa, zaś w r. 1787 od Stanisława Sołtyka za 4000 dukatów tytuł podstolego koronnego. Tak uzacniony, znalazł wstęp do dworu Ludwika XVI, króla francuskiego, grywał tam na grube stawki i ogrywał obojga królestwo, przytem ważne odwał monarsze usługi. Zbogaciwszy się niezmiernie i zgromadziwszy niesłychane skarby w klejnotach, przedmiotach sztuki i zbytku, wrócił do kraju, kupił sobie pałac na ulicy Długiej pod Nr. 542, drugi w Grodnie i dobra Jeziory, nieopodal od tego miasta leżące. Na Litwie słynął z dobrych i filantropijnych uczynków, jakiś czas mieszkał w Petersburgu i zadziwiał swemi bogactwami, układnością, mianowicie zaś zbiorem brylantów; ztąd posądzano go nawet, iż niemi na wielką skalę handlował skrycie, dlatego nie stracił swej wziętości pomiędzy wyższem towarzystwem, wówczas także przeciw temu stanowi uprzedzonem. Walicki na starość stracił majątek i swoje bogactwa i umarł w roku 1826 we Wilnie. Powróciwszy z zagranicy, mieszkał w Warszawie, w domu swojm na Długiej ulicy pod Nr. 542, i zadziwiał zbiorem drogich zabytków starożytności i bogactw w kamieach, nieocenionych kamieniach i rozmaitych klejnotach. Powiada jeden z współczesnych, że na wspomniony bal umyślnie kazał cały swój dom w murach nawet zupełnie przerabiać, a pokoje litemi i osobliwszemi bławatami obite, kosztownemi sprzęty przyozdobione zostały. W przymurowanej umyślnie na ten bal oficynie czarodziejskie prawie wschody z pierwszego piętra prowadziły do dalszych bufetów na chłodniki i kolacją; stopnie wschodów zielono ubrane gaiły obok stojące drzewa cytrynowe i pomarańczowe. Stoły w dolnych salach licznem i nader misternie wyrabianem srebrem zastawione, pod ich ciężarem uginały się; zdobiła je nadto porcelana sewrska, japońska i chińska. Cudnie ubrane pokoje przedmiotami najwytworniejszych arcydzieł sztuk pięknych i niesłychane bogatwo we wszelkich sprzętach i ozdobach zachwycały zaproszonych gości, mianowicie damy, które znalazły upajającą miękkość Wschodu i łudzące naśladowanie opisywanego przez poetów ziemskiego raju

— (*W. R.*) **Przemyśl** d. 19. bm. W uzupełnieniu korespondencji z 13. bm. donoszę, iż Walne zgromadzenie straży ochotniczej ogniowej przemyskiej i wybór odbyły się w niedzielę tj. 18. bm. Do dnia wyborów zapisało się 1311 stałych członków, na samych wyborach zgromadzonych było 92. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego komisji urządzającej adw. dra. Regera przystąpiono do wyborów. Listę kandydatów proponowanych przez komitet wyborczy przyjęto bez dyskusji i wybrano prawie jednogłośnie następujących pp.: Na naczelnika pana Frankowskiego notarjusza; na komendanta oddziału gimnastyków p. Amorta, na zastępcę p. Rogalińskiego; na komendanta oddziału pompierów p. Hauszla, zastępcą p. Müllera; na komendanta oddziału do wody p. Neussera, zastępcą p. Mone; komendantem oddziału bezpieczeństwa p. Dworskiego adw., zastępcą p. Regera adw.

Wszystkie osobistości wybrane, odpowiedzą najniezawodniej swemu stanowisku, gdyż wybór ich nastąpił nie z grzeczności, lecz z silnego przekonania wyborców o ich uzdolnieniu i energji. Po wyborach przemówił do zgromadzonych członków nowowybrany naczelnik, p. Frankowski. Krótko i treściwie, nie stawiał szerokiego prospektu, nie bawił się frazesami, ale z każdego słowa poznać mogłeś, że to co powiedział wykona; że to co przyrzekł spolni. W przemowie swej napomknął również p. Frankowski o funduszach przyszłych nowej instytucji i o krokach przygotowawczych co do ułożenia regulaminu służbowego i instrukcji. Gmina miasta, widząc w Towarzystwie powstającem rzeczywistą korzyść, zawotowała 300 złr. rocznej subwencji i pozwoliła użytkować z przyrządów dla miejskiej już dawno istniejącej straży ogniowej sprawionych. Co do kroków przygotowawczych w ułożeniu regulaminu i instrukcji z smutkiem przyznać musimy, iż obcy życzliwszymi od swoich się okazali. Straż w Lincu i Ulm odpowiedziała natychmiast na wezwanie, i przysłała wszelki materjał potrzebny, gdy naczelnik straży w Krakowie, nawet odpisać dotychczas nie raczył.

Wszystko więc przygotowane, niebawem straż wejdzie w życie, życzymy więc jej powodzenia z całego serca, kończąc starem lecz prawem „Sczęść Boże.“

(*J. M.*) **Kraków** dnia 18. lutego 1872. Szanowny korespondent z Dukli w powołanej na wstępie recenzji woła o szkodliwości postępowania ministerjalnego ze względu, iż wysokie ministerstwo sprawiedliwości pomimo przedstawień przez izby notarjalne, (których referentami są wszędzie pp. notarjusze starej daty) i przez wielu dawnych notarjuszów wnoszonych, pomnożyło posady notarjuszów w Galicji, również jak w innych krajach państwa rakuskiego, a na nie obsadzone dotąd posady konkursa rozpisać poleciło. Mniejsza zresztą o to, że szanowny korespondent z Dukli, skoro już tak pesymistycznie zapatruje się na stan rzeczy, odzywa się o jakiemś szkodliwem postępowaniu ministerjalnem, bo czytelnik przeczytawszy to, pomyśli sobie co innego i nic na to nawet nie powie, boć każdy bezstronnie uzna, jak wielce pożytecznem i korzystnem jest postępowanie ministerstwa, które z zaprowadzeniem nowej ustawy notarjalnej pomnaża posady notarjuszów i dba istotnie o dźwignięcie instytucji notarjalnej, tej to instytucji właśnie, która od lat wielu potrzebowałą reformy.

Lecz głównym zamiarem jest moim przekonać nominatów nowych mianowicie adjunktów sądowych, którzy nie znając tak dokładnie stosunków notarjalnych i interesów tego zawodu — słysząc głos wołającego korespondenta z Dukli, gotowi rzeczywiście przesądzić sprawę i mieć wyobrażenie, że posada notarjusza nie zapewni im utrzymania. Niech więc nie słuchają pp. adjunkci, którzy notarjuszami zostali mianowani, głosu korespondenta z Dukli, bo temu chodzi tylko o to, aby zarobić i basta. Przesądza korespondent dukielski sprawę zaraz na początku, powołując się na to, iż na przestrzeni dawniej tarnowskiego, sądeckiego, jasielskiego, rzeszowskiego i przemyskiego obwodu mianowani są wszędzie notarjusze, gdzie tylko jest siedziba sądu powiatowego, wyjąwszy czterech miejsc w sanockiem na granicy węgierskiej; nie czytamy bowiem w liście nowo nominowanych notarjuszów nigdzie, jakoby posady notarjuszów w Krakowcu, Sieniawie, Strzyżowie, Głogowie i wielu innych miejscach zostały obsadzone a miejsca te przecież nie leżą na granicy węgierskiej, choć przyznać należy, iż we wszystkich tych miejscach potrzeba utworzenia posady notarjusza czuć się daje. Przytacza też korespondent szanowny z Dukli, że nowo nominowanym notarjuszom na ich żądanie każdy starszy notarjusz użyczy repertorjum i dziennika komisji sądowych w celu przekonania ich, że posada notarjusza nie zapewni im dostatecznego utrzymania ani też losu na przyszłość. Rzecz się ta ma jednak inaczej. Każdy bowiem starszy notarjusz z wyjątkiem korespondenta z Dukli — pomijając już notarjuszów w miastach głównych i obwodowych — lecz każdy powiadam notarjusz na prowincji niech pokaże repertorjum i dziennik komisji sądowych nowemu nominatowi, a nominat przekona się, że notarjat i za czasów istnienia dawnej ustawy — zapewniał byt notarjuszom i że notarjusze dosyć sporządzali aktów, dosyć dokumentów legalizowali, a i komisje sądowe nie mały przynosiły dochód. Wyrachuje niezawodnie notarjusz w najlichszem miejscu, że miał więcej dochodu rocznego, niż wynosi pensja sędziego powiatowego.

Nie każe się też korespondent z Dukli łudzić nominatom nową ustawą. W tej mierze pozwalam sobie przytoczyć, iż nowa ustawa, powiadam ustawa notarjalna z 25. lipca 1871 już w pierwszych chwilach swego rozwoju do polepszenia bytu materjalnego się przyczynia. Widziałem bowiem naocznie repertorja notarjuszów w Krakowie i niektórych notarjuszów na prowincji, a z tych powziąłem przekonanie, jak błogie skutki nowa ustawa notarjalna wywiera. Dzień za dniem trafiają się notarjuszom czynności, których ważność od sporządzenia ich przed notarjuszem zawisła, a przy tem dodać muszę, że włościanin nasz mając jakoś wyobrażenie, że ważność aktu od sporządzenia go przed notarjuszem tylko zawisla (choć mylnem w końcu jego jest zdanie) — z lada głupstwem bieży o poradę do notarjusza i zaczyna powoli wyrywać się ze szponów tak gorszących indywiduów, jakiemi są pokątni pisarze. Cóż dopioro powiesz, szanowny korespondencie z Dukli na to, jeżeli ci nadmienię, że i nowa ustawa hipoteczna, wszedłszy z dniem 15-go b. m. w życie — błogie na polepszenie materjalnego bytu notarjuszów wywierać zaczyna skutki. Pokazywał mi bowiem notarjusz pewien tutejszy w dniu 16-go b. m. swoje repertorjum, które wykazuje, iż zaraz w drugim dniu po wejściu w życie nowej ustawy zalegalizował samych hipotecznych dokumentów 11. Tym samym z postępem czasu będą się mogli bez wątpienia poszczycić wszyscy notarjusze na prowincji.

Co się tyczy nakoniec uwagi korespondenta z Dukli, iż dochód z notarjatu nie wyrówna pensji nawet adjunkta sądowego — to pytam się, skąd starsi notarjusze robili majątki? oczywiście, że czynności mieli dosyć, więcej mieli dochodu, niż do dziennego ich utrzymania nawet z rodziną z kilka głów składającą się było potrzeba. Na poparcie zresztą zdania mego, iż nowi mianowani notarjusze w obec tak korzystnych ustaw, jak notarjalna i hipoteczna z 25. lipca 1871 — nie mają powodu obawiać się braku czynności i dochodów, przytoczę im fakt, iż notarjusz w Skawinie, gdzie posada notarjusza uchodziła dotąd za najgorszą w naszych okolicach, a prawie za najgorszą w okręgu wyższego sądu krajowego krakowskiego, jednemu właśnie z nominatów pokazał rachunki przychodu i rozchodu, wykazujące miesięcznie czysty dochód z notarjatu w Skawinie na 200 złr. w. a. Na tem korespondencję kończę; nowym nominatom nadane im posady jako jeden z nowych dobrze im życzących kolegów przyjąć radzę — i pozdrawiam ich staropolskiem „szczęść Boże!“

— **Z Krakuwa.** (Morderstwo.) Przez ostatnie cztery dnie toczyła się przed tutejszym sądem karnym końcowa rozprawa Mateusza Kasznika, wieśniaka z Mogiły, pod Krakowem, obwinionego o morderstwo. Rozprawa ta wielce zainteresowała publiczność z tego powodu, że motywa, jakie zniewoliły Kasznika do popełnienia tego morderstwa, nie były prostą zemstą, lub chęcią zysku, ale wcale inne. Kasznik bowiem jest to człowiek osobliwszy. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami (i jak uznają świadkowie), przebiegły, przedsiębiorczy, nieubłagany, odważny, pracowity i wytrwały, straciwszy przed pięcioma laty żonę, z którą miał czworo dzieci, szukał pociechy i znalazł ją u żony swego znajomego i kmotra, Marcina Kudrzańskiego. Przylgnął do niej całem sercem, a wzajemność jej utrwaliła ten stosunek, zamiast osłabić. Mąż jej stał mu na przeszkodzie, pobyt jego w domu był mu zawadą, i z tego powodu namówił Kasznik Kudrzańskiego, aby był jego spólnikiem do rozmaitych interesów pieniężnych. Kasznik bowiem trudnił się np. hurtownem zakupnem wiklu, a potem sprzedawał je częściami. W tym celu potrzebował kogoś, aby pilnował wikle, i w danym razie odwoził kupującemu. Oprócz tego interesu zajmował się Kasznik i innemi jeszcze, jednak zawsze na spółkę z Kudrzańskim, mieniąc go swoim najlepszym przyjacielem, i zawsze tak układał całą sprawę, że Kudrzańskiego wydalał z domu.

Przez czas nieobecności męża Kasznik bawił swoją „kochaną Wiktusię“ jak mógł i umiał, a ona była z tego wcale kontenta. Zdarzyło się raz np., że męża jej wysłał w daleką drogę, a spodziewając, że nie tak prędko powróci, zabrał „kochaną Wiktusię“ do Krakowa, zaprowadził do cukierni na wódkę, ciastka i czekoladę, kupił jej pomarańcz i lakotek, a potem obwoził ją fiakrem po mieście. Wiktusia miała wówczas 40 lat. Ale to wcale nie przeszkadzało jak widzimy, że budziła w nim młodzieńcze, gorące uczucia, że on ją kochał. Kiedy Wiktusia była słaba, nieodstępował od jej łóżka, sam ją, jakby jaka kobieta pielęgnował, a kiedy mówił o niej z jej mężem, to zwykle tak się wyrażał: „ej kmotrze, kmotrze, kto ma taką babinę, jak wy, to mu aż życie pachnie.“

Im więcej obcował z Wiktusią, tem bardziej ciężył mu i zawadzał przyjaciel i spólnik jego Kudrzański, i przyszło do tego, że raz pilnując chrustu wraz z Kudrzańskim niby przypadkiem strzelił do niego, ale go tylko zranił. Nie chcąc zaś wzbudzić podejrzenia prosił przyjaciela, aby go nie wydawał. Ten też wiedziony dobrocią serca, tłumaczył się przed wszystkimi, że sam się postrzelił.

Nareszcie zniecierpliwił się Kasznik i dowiedziawszy się, że nazajutrz ma wczas rano wyjechać z domu, przygotował się, aby go zgładzić. W tym celu przyczaił się za oknem i kiedy Kudrzański usiadł przy stoliku, aby czekać na śniadanie, które mu w innej izbie przygotowywała Wiktusia, Kasznik strzelił oknem do niego i natychmiast go zabił. Kula przeszła mu od skroni przez czaszkę.

Kasznik zapiera się wszystkiego, wszystkie zarzuty zbija z przytomnością i humorystycznie tak, że publiczność musi się śmiać mimo tego, że sprawa się toczy o morderstwo. Świadectw i poszlaków jest jednak zadość i mimo wybornej obrony i doskonałego tłómaczenia się, sąd uznaje Kasznika winnym zbrodni morderstwa i skazuje go na 16 lat ciężkiego więzienia.

(Jeszcze Wiśnicz.) Przy dzisiejszej sposobności, uważam za rzecz przydatną powiedzieć jeszcze kilka słów o buucie kryminalistów w Wiśniczu. Albowiem sprawa ta, jeżeli nie będzie stanowczo i skrupulatnie załatwioną i należycie powody jej wykryte i o ile się da naprawione, to może na drugi raz stać się dla okolicy Wiśnicza bardzo niebezpieczną. Nie podlega bowiem najmniejszej wątpliwości, że powody jakie skłoniły zbrodniarzy do rokoszu, musiały być ważne i dotkliwe, musiały to być rzeczy, które są najważniejszemi kwestjami życia więźniów. Wiadomo zaś, jak to niekiedy obchodzą się przełożeni z więźniami, jak ich karmią, odziewają i opalają, a mianowicie wtedy, kiedy przełożeni ich nie czują nad sobą pilnej kontroli.

(Postęp.) Również wypada mi wspomnieć o „Postępie“. Towarzystwo to zadziwia wszystkich swym szybkim rozwojem. Przy swojem powstaniu było lekceważone, członków liczyło nie wielu, kiedy jednak zaczęło rozwijać ogromne siły i występować solidarnie, wkrótce zwiększyło się na setki. A przy ostatnich wyborach do sejmu udowodniło, że jest siłą, na którą się oglądać trzeba. Kiedyś dało nowy dowód swej energji postanowieniem, że wybuduje sobie dom własny, który według ich planu ma być wspaniałym i nader dogodnym. Również i pomysł wycieczki do Lwowa, jak się w lecie odbyła, jest własnością „Postępu“. W ogóle śmiało rzec można, że to Towarzystwo może posłużyć za wzór Towarzystwom galicyjskiem.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wrocław d. 21. lutego. Pszenica loco 88 f. 236 sgr., żyto loco 48 f. 167 sgr., owies loco 50 funt. 134 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 370 srg., olej rzepakowy loco cetnar $27\frac{3}{4}$ tal. Spirytus loco 1000 Trallesa $22\frac{7}{12}$ talarów.

Szczecin d. 21. lutego. Pszenica loco za 2125 f. 62—78 tal.; żyto loco za 2000 f. 51 — 54 tal.; olej rzepakowy loco 28 tal., spirytus loco 80% Trallesa $22\frac{1}{2}$ talarów.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.** Rzemieślnicy warszawscy, chcąc się zabezpieczyć od niedostatku gdy już, czy to skutkiem starości, czy też choroby pracować nie będą mogli, mają zamiar utworzyć „Stowarzyszenie emerytalne“, którego ustawa napisane przez specjalistów i praktyków posłano już do zatwierdzenia.

— W Warszawie zawiązuje się „Towarzystwo zachęty rzemiosł i przemysłu“

— Miasto „Łódź“, w Królestwie Polskiem, uzyskało koncesję na uorganizowanie Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

— Zarząd drogi żelaznej „Brzesko-Kijowskiej“ zamierza ukończyć do lata br. budowę drugiej części wspomnianej drogi, mianowicie z Berdyczowa do Brześcia Litewskiego z odnogą do Radziwiłłowa, na przestrzeń 535 wiorst.

— *Gaz. Polska* pisze: Krążą pogłoski, że rząd austrjacki zamierza urządzić na granicy austrjacko-moskiewskiej „komorę mięszaną“, czyli tak zwaną międzynarodową w celu ułatwienia o ile można, stosunków handlowych pomiędzy mieskańcami pogranicza dla państwa. Komory tego rodzaju istnieją już pomiędzy Austrją z jednej strony a Włochami, Saksonią, Bawarją i innemi krajami z drugiej. Komora ta, jak donosi *Petersburgska Gaz.*, założoną być ma na Bukowinie.

— „Stowarzyszenie drukarzy polskich w Poznaniu“, założone we wrześniu rz., a które wyemancypowało się z pod wpływu i stosunków Towarzystwa drukarzy niemieckich, bardzo pomyślnie rozwija się. Dobrze byłoby, ażeby pomiędzy drukarzami polskimi różnych prowincyj uorganizowano większą niż dotąd wzajemność.

— W powiecie Sochaczewskim, w gubernii Warszawskiej, jest projektowana kolej żelazna od Rudy Guzowskiej do Szymanowa. Mówią, że w roku bieżącym będzie gotowa.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 71, spirytus rafinowany z anyżem stopień 74.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 17. lutego.

Licytacje: D. 22. marca w sądzie kraj. we Lwowie sprzedaż sumy 1050 złr. intab. dla Stan. Kiełbińskiego na realność Nr. $434\frac{1}{4}$. — D. 25. kwietnia w sądzie kraj. we Lwowie licyt. egzek. dóbr Łowczy. — D. 20. marca w sądzie pow. w Brzeżanach sprzedaż publ. gospodarstwa włoś. Nr. 25 Nadorożniowie. — D. 2. kwietnia w sądzie kraj. lwowskim sprzedaż publ. real. Nr, $401\frac{3}{4}$ we Lwowie. W dyrekcji budowy warowni w Przemyślu dnia 28. lutego licytacja przez oferty celem zabespieczenia robót i dowozu potrzebnego materjału.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski hr. Mieczysława Dzieduszyckiego o nakazie zapłaty 4200 złr. Józefowi Herszowi Rappaportowi.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz wyjechał we srodę wieczór do Węgier. Przed samym odjazdem odbyła się narada ministerstwa pod przewodnictwem cesarza, na której rozbierano sprawę ugody galicyjskiej. Zdaje się, iż w myśl uchwał, na tej Radzie ministrów zapadłych, minister spraw wewnętrznych przemawiał przeciw przejściu do porządku nad elaboratem podkomitetu i nad rezolucją galicyjską Przeciw temu przejściu do porządku, to jest przeciw odrzuceniu głosował cały Wydział konstytucyjny, z wyjątkiem pp. Janowskiego i Tomaszczuka.

Pester Lloyd umieszcza na czele w wstępnym artykule korespondencję z Berlina, tłómaczącą myśl artykułu *Nordd. Ztg.* o koncesjach dla Galicji. Pisze korespondent z Berlina, iż ten artykuł wypowiadał jedynie myśl, iż koncesje dane Polakom w Galicji wcale nie mogą mieć wpływu na zachowanie się rządu pruskiego co do Polaków w Prusiech. Co w Austrji jest potrzebą, to wcale nie jest potrzebą w Prusiech, gdzie inne są stosunki. Dalej zaprzecza korespondent, ażeby gabinet berliński jakiekolwiek w sprawie galicyjskiej czynił lub zamierzał czynić przedstawienia w Wiedniu, i dodaje, że wiadomość o tej interwencji jest wymysłem pism wiedeńskich, które korespondent karci za ten wymysł. Cała korespondencja wygląda na komunikat z bióra ministerstwa wiedeńskiego spraw zewnętrznych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 22. lutego. Posiedzenie komisji konstytucyjnej. Wniosek Tomaszczuka, z Bukowiny, aby nad rezolucją galicyjską przejść do porządku dziennego, został wszystkiemi głosami przeciw dwom odrzucony, po przemowie ministra Lassera, który stanowczo się oświadczył przeciw przejściu do porządku, gdyż w mowie tronowej wypowiedziano gotowość do zagodzenia sporu galicyjskiego, i ważnym interesem rządu jest dążyć do zaspokojenia pojedynczych części przez spełnienie życzeń, dających się pogodzić z interesem państwa.

Wiedeń dnia 23. lutego. W izbie niższej Rady państwa wniósł dzisiaj rząd projekt, określający stan czynny pokojowy kawalerii, prezydent oświadcza, iż posłowie z Czech, Morawy, Styryi i Krainy, którzy się nie pojawili w Radzie państwa, uważani są jakoby złożyli mandaty. Dumba interpeluje rząd w sprawie długu 80 milionów złr; jako powód interpelacyi podaje oświadczenie ministra węgierskiego w sejmie.

Poznań 23 lutego. Dzisiaj odbyła się rewizja domowa w mieszkaniu prałata Koźmiana.

Rzym 23 lutego. Dzisiaj w konsystorzu papież mianował 28 biskupów i między tymi dwóch dla dyecezyi w zachodnich prowincjach Moskwy a jednego dla Kongresówki.

Bruksela 23 lutego. Wczoraj wieczór przed hotelem w Antwerpii, gdzie stanął hrabia Chambord, odbyło się zbiegowisko ludu, które demonstrowało hałaśliwie przeciw francuskiemu pretendentowi.

Przyjechali do Lwowa d. 23. lutego:

Hotel Zorza: S. br. Brunicki z Zaleszczyk, J. Tyszkowski z Tarnopola, A. Zakrzewski z Wiktorowa, S. Jasinski z Rozdwian.

Hotel Europejski: J. Grablewski z Potoka, A. Gostyński z Podszumlaniec, Ign. Trzciński z Lliśniowa, St. Sawicki z Brzeżan, Wł. Słoniński z Jass.

Hotel Angielski: Dr. W. Wajgart z Przemysla, F. Bartmański z Tadan, A. Grekul z Bukowiny, K. Pietruski z Rudy, Z. Rotaryusz z Wołynia, J. Szczerbiński z Teliksówki, ór. Ludwik Gabe z Czerniowiec, St. Janiszewski z Słobótki, J. Jordan z Turynki.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 22. lutego 1872.

godzina 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 137.50. Węgierskie kredyt. 172.00 Anglo-austr. 364.75. Unionsbank 308.75. Kolei Karola Lud. 261.00. Kolej siedmiogr. 193.00. Kolei południ. 206.90. Kolej Alföld a 184.00. Kolei Elżbiety 247.00. Kolej lwowsko-czerniow. 163.00. Węg. Nordost. 166.75. Kolei północnej 227.00. Kolei Rudolfa 177.25. Węgierska Ostbahn 151.50. Indemnizaje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1864 148.00. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193.50. Akcje kredytowe 349.00. Akcje banku anglo austr. 368.00. Banku obrotowego 207.20. Kolei Karola Ludwika 261.50. Kolei południowej 207.25. Franko-austr. 137.50. Losy tur. 76.30. Akcje banku budew. 125.75. Losy węgier. 100.00. Kolei państwowej 397.00. Banku związk. 327.50. Napoleondor 8.97. Kolei Łupk. 171.00. Rubel rosyjski 1.55. Usposobienie: ciche.

Berlin. Ruble papier. $83\frac{5}{8}$. Akcje kredyt. $208\frac{3}{8}$. Lombardy $123\frac{1}{2}$. Galizier 116. Kolej państwowa $236\frac{1}{4}$. Rumuńska $49\frac{1}{2}$. Banknoty austr. $89\frac{1}{4}$. Usposob.:

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. lutego	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	261	25	261	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	163	50	164	50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	163	50	165	40
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	64	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal. 6%	88	50	89	00
Gal. zakł. kred. włość.	91	50	92	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	25	75	75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	35	5	42
Dukat cesarski	5	36	5	43
Napoleonder	8	98	9	05
Pół imperjal rosyjski	9	06	9	20
Rubel rosyjski srebrny	1	75	1	81
Rubel rosyjski papierowy	1	56	1	57
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	70
Srebro	111	75	113	75
Wiedeń d. 21 lutego.				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a 5%	62	20	62	30
„ „ „ srebrem	70	80	70	90
Pożyczka ost. z r. 1869	311	00	312	0

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94	00	94	50
„ „ „ 1860	103	00	103	25
„ „ „ 1864	147	75	148	50
„ podatk. z r. 1864	119	50	120	50
Listy zastawne domen.	121	00	122	00
Oblig. indemniz. gal.	75	00	76	00
„ „ bnkow.	75	25	75	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	368	75	369	00
Centralny bank	57	00	50	00
Kredytowy zakład	350	75	351	25
Franko-Austrjackie	140	00	140	50
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	855	00	857	00
Vereinsbank	115	50	116	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	126	00	126	25
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	50	31	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	184	50	185	00
Karola Ludwika	266	50	267	00
Północna Ferdynanda	1207	00	1210	00
Franciszka Józefa	203	75	209	50

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164	50	165	00
Rudolfa	171	25	171	50
Siedmiogrodzka	190	75	191	25
Staatsbahn	401	00	402	00
Południowa	213	00	213	25
Tramway wied.	246	25	246	75
Łupkowska	168	25	168	75
Węgierska północno wsch.	166	00	166	50
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	75	89	00
Bank włościańsk. galicyjski	91	60	91	80
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	75	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89	90	90	20
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	00	106	50
„ w. a. 5%	85	50	86	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	93	00	93	40
Ferdynanda północna	104	00	104	25
Karola Ludwika dawn.	105	25	105	75
„ „ z r. 1867	100	10	101	30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	00	90	50
„ „ „ z III. em.	81	00	81	50
Rudolfa	93	25	93	50

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92	25	92	50
Południowej kolei	112	00	112	50
Państwowej kolei	134	50	135	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	97	50	97	75
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	00	97	00
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	50	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	189	00	193	00
„ Rudolfa	14	50	16	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	05
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	84	40	84

Swieży transport: Zbiór majowy 1871 Chińsko-rosyjskiej Herbaty

poleca handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie, 296, pod Złotym Kogutem.

1 fnt 2 zł. **CONGO** cesarska	1 fnt 3 zł. **FAMILIJNA**	1 fnt 4 zł. **MELANGE** de Moskau	1 fnt 5 zł. **EMPERIAL** biała lub żółto-kwiatowa	1 fnt zł. 1·20 **PROSZKU** Herbacianego grubego	**RUMY prawdziwe**	1 but. **Rumu Jamaika** starego 1 zł. 40 c., ten sam gatunek na miary 2 zł. 80	1 but. **Rumu II** doskonałego 1 zł. 10 c. ten sam gatunek na miary 2 zł. 10 c.	1 but. **Rumu III** 90 c. ten sam gatunek na miary zł. 1.60

Biszkokty angielskie do herbaty w każdym gatunku mieszane i gatunkowe pełno, także **Andruty (Waffle)** wanilowe, orzechowe i czekoladowe 1 sztuka 2 c.

Herbatę sprzedaję tylko na wagę wiedeńską za zaliczką i wysyłam pocztą na łaskawe zamówienia natychmiast, nieliczące opakowania.

1265 11—12

Karol Bałłaban

Nr. 296 stary — **we Lwowie,** *przy ulicy Halickiej.* — L. 23 nowa.

HANDEL KORZENI, WIN

węgierskich, austryjackich, Bordeaux, francuskich szampanów i win hiszpańsk.

RUM BREMSKI.

Skład rozolisów i likierów z fabryki Wgo Smarzewskiego w Przemyślu.

Główny skład dla Galicji **drożdży prasowanych** z pierwszorzędnej i zaszczytnie znanej fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna (St. Marx) w Wiedniu.

Polecając mój handel obficie i tylko w najświeższe i najcelniejsze towary zaopatrzony, po cenie bardzo umiarkowanej, pozwalam sobie zwrócić uwagę wielce Szanownej Publiczności na korzyści wypływające przy zakupnie towarów w moim składzie.

Korzyści:

a) Za opakowanie na prowincję nic nie rachuję, lecz jeżeli się słoik lub inne naczynie do zapakowania mokrego towaru kupuje, liczę po cenie własnej.

b) Przy kupnie towarów za 50 zł. w. a. odstawiam takowy franco do wszystkich stacji koleji Karola Ludwika, Czerniowieckiej i Brodzkiej ciężarowym pociągiem i to w ten sposób, że towar po tych samych cenach przypadnie jak we Lwowie. Kupno za mniej jak 50 zł. powyżej wymienionych szczegółów nie mogę na mój koszt przysłać.

c) Herbatę posyłam tylko pocztą i osobno od innych towarów, jakoteż odosobniony magazyn do tego artykułu utrzymuję.

d) Komisa nie tyczące się mego handlu jak i postaranie się o wiadomości, lub inną jakąkolwiek wygodę, dla moich szanownych Gości, załatwiam natychmiast bez wszelkiej pretensji.

e) Cenniki wysyłam na żądanie franco.

Upraszam o wyraźne podanie adresu i stacji koleji żelaznej. 1265 11—12

W Krasiczynie są do sprzedania **roczniaki czystej krwi Ayrschir tak buhajki jak jałówki w cenie około 100 zł. w. a. sztuka.**

Tamże od 15. lutego **stanowić będzie ogier Rama po 80 zł. w. a.** od klaczy pełnej krwi, po 50 zł. w. a. od klaczy półkrwi. — **Zamówienia przyjmuje zarząd dóbr poczta w miejscu.** 1468 1—2

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę **beladonnę, stramonium nikotynę** albo **opium**.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra. Mankiewicza. W Brodach w apt. p. M. Kallaka i Franzos. W Warszawie w składach materjałów apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1046 10—24

Dra Schneidera

AKADEMIA

dla gospodarzy, piwowarów i młynarzy

w **Worms** nad/Renem,

założona w r. 1860; rozpoczyna nowy kurs z dniem 22. kwietnia. — Plan nauk i bliższe wiadomości na żądanie. 1428 1—5

Podziękowanie.

Panu **Emanuelowi Bardon**, lekarzowi w Kulikowie, za Jego troskliwe starania i bezinteresowną kurację w czasie mej przykrej i bolesnej słabości, nie mogąc się inaczej wywdzięczyć, składam publiczne podziękowanie. 1469 1—1

Aleksander Kieroński,
przybyły z Syberji.

Jedynie prawdziwa i podwójna

WODA KOLOŃSKA

w handlu **Fryderyka Schubutha** we Lwowie w Rynku l. 45.

1465 1—2

Kilka

Buhajów młodych

czystej krwi holenderskich różnego wieku każdego czasu są do sprzedania w Toporowcach — poczta Sniatyn. 1—1

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,

Z iodanem Potasu

PP J.-P. LAROZE, APTEKARZA

Ulica des Liens-St-Paul, 2, *w Paryżu.*

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stosować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

W **dobrach Burkanów,** powiat Podhajecki — jest od 1go lipca 1872 r.

Propinacja

składająca się z 5 karczem, z których główna w miasteczku Złotniki, jedna zaś na gościńcu na lat 3 do wydzierżawienia.

O bliższą wiadomość zgłosić się listownie pod adresem *Henryk Lewicki* — Lwów, ulica Wałowa Nr. nowy 25. 1470 1—6

---

16 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

MASTYX czyli **Kit p. Lhomme-Lefort.**

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji do **szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.**

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.

Fabryka rue de Paris, Nr. 162 Balleville Paris, w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Brodach w aptece p Kullaka. 1160 3—8

Były Suchotnik

od 9 lat zupełnie zdrowy — wskaże na żądanie, za dołączeniem 4 marków listowych na porto, środki ziołowe i domowe, któremi suchoty w kilku tygodniach bez używania żętycy i wód mineralnych i bez wszystkich specyficznych środków po gazetach zachwalanych a nic nie skutkujących — wyleczyć można, pod adresem: **Ad. Cieleski w Jarosławiu.** 1—2

„Sklep"

obszerny, widny, z pięknym frontem wraz z mieszkaniem, w rynku, od **1go marca** b. r. do wynajęcia. Wiadomość w handlu p. Kamila Strzyżowskiego we Lwowie, w rynku l. 37. 1453 2—3

L. 108.

Licytacja.

Gmina król. miasta Mikołajowa sprzedaje w lesie miejskim drzewostan w przestrzeni około 42 morgowej ryczałtem.

Cena wywołania 5662 zł. i 3% na kulturę lasową.

Wadium wynosi 15% od ofiarowanej kwoty. 1473 1—2

Licytacja publiczna odbędzie się ustnie i pisemnemi ofertami, w kancelarji magistratualnej dnia 5. marca t. r. o 4ej godzinie po południu.

Bliższe warunki licytacji przejrzeć można w tutejszym urzędzie.

Mikołajów 19. lutego 1872.

Amatorom rzadkiej broni

Pistolety Le Paża do zbycia.

Szujskiego, Historja Polska, **Lelewela**, Bibliograficznych ksiąg dwie, **Czackiego**, wszystkie dzieła **Zagórskiego**, o monetach dawnych Polski i wiele innych książek Polskich, najrzadszych włoskich i francuskich do zbycia. 1471 1—1

Sekretarz i Adwokat domowy

składający się z ośmiu zeszytów, a obejmujący przeszło 600 najrozmaitszych przykładów. 1446 3—4

Dzieło to zawiera w sobie niezwykły wybór wzorów w celu uwolnienia od służby wojskowej, dalej testamentów i kontraktów tak dokładnej i obszernej treści, że takowe w języku niemieckim dotychczas jeszcze nie istnieją i kosztuje tylko 3 złr. 20 ct., które za pomocą zaliczki pocztowej lub przekazu uiścić należy.

Katalogi polskich, francuskich i niemieckich książek przesyła się na żądanie gratis.

Z uszanowaniem poleca się

H. Bodek,

księgarz we Lwowie pod l. 3 ulica Ormiańska wyższa.

Na 40 ciągnień

rocznie, w tych:

3 główne wygrane	po złr.	250.000	
1 główna wygrana	na „	220.000	1444 3—5
7 głównych wygranych	po „	200.000	
1 główna wygrana	na „	150.000	
1 „ „	„ „	110.000	

niemniej liczne wygrane po **60.000, 50.000, 40.000, 20.000** złr. wygrywa za pomocą mego losu udziałowego

Towarzystwo gry, grupą A.

z 18 uczestników wpłacając w 25 ratach ćwierćrocznych po 6 złr.

Taż grupa zawiera:

wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy państwowe i prywatne pożyczki,

z których zysk z kursu po zupełnych opłatach pomiędzy uczestników podzielonym będzie. Prawna należytość stemplowa na dokument wynosi raz na zawsze 99 ct.

Zaraz przy wpłacie pierwszej raty kwartalnej w kwocie 6 złr. grywa się na najbliższe ciągnienia

losów z r. 1864

dnia 1. marca, na losy Rudolfa, dnia 1 kwietnia, na Tyrolskie (Insbruckie) dnia 3. kwietnia, a na Kleglewicza dnia 1. maja.

Główną wygranę na los z roku 1839 zrobiło u mnie dnia 1. września 1871 Towarzystwo gry.

Główną wygranę na los z roku 1864 na kwit udziałowy otrzymano u mnie dnia 1 września 1870.

W lutym 1872.

Bankhaus **EDUARD FÜRST,** **Wien,** Stephansplatz.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny Bank hipoteczny.

We Czwartek dnia 29. lutego r. b. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze galicyjsk. akcyjnego Banku hipotecznego 1448 2—3

czwarte publiczne losowanie listów hipotecznych,

w obecności c. k. komisarza rządowego, c. k. notarjusza, Rady nadzorczej i Dyrekcji Zakładu.

Lwów dnia 19. lutego 1872.

Dyrekcja.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

Dyrekcja.

1087 8—?

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1094 8—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Księgarnia F. H. Richtera

we Lwowie i Poznaniu

otrzymała na skład główny jako nowość w. Szekspira:

„ANTONIUSZ i KLEOPATRA"

Dramat w pięciu aktach, tłómaczenia ...

KRYSTYNA OSTROWSKIEGO.

Cena złr. **1.80** cnt. 1472 1—2

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca w największym wyborze z najpierwszych fabryk

Serwisy stołowe, porcelany i szkła,

jako też główny skład wszelkich wyrobów

ze srebra chińskiego,

po cenach fabrycznych.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej 1097 8—8

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 1158 7—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Chińskie

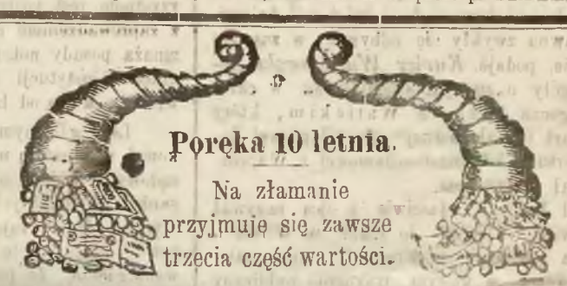

Złoto.

Poręka 10 letnia.

Na złamanie przyjmuję się zawsze trzecia część wartości.

W Neapolu zawiązało się Towarzystwo akcyjne, które [illegible] srebra chińskiego rozpoczęło przed 15. lat. Przez szybki odbyt i dobre przyjęcie tego fabrykatu, również przez swe podobieństwo łudzące, trwałość i fason wyrobów, było to Towarzystwo spowodowane wyrabiać w podobny sposób także złoto chińskie. Zaraz po pierwszym eksperymencie udał się wyrób, i wtenczas pokazano światu szlachetny metal, który jest o wiele tańszy od prawdziwego złota, a jednak w trwałości i fasonie nawet przewyższa takowe, a kto uzyskał wyrobów ze złota chińskiego, ten i trwałość tegoż osądzi.

Jedyny i wyłączny Skład dla całej austrjackiej Monarchii i król. węgierskie

Erstes Wiener Zentral-Depot der China-Gold-Erzeugung.

Wien, Stadt, Babenbergerstrasse N. 1.

Równocześnie zwraca się na to uwagę, że to złoto chińskie nigdy nie poczernieje ani nie zrudzieje a swój połysk łudzący przez 10 lat zatrzymuje.

Zł. 1,50, 2, 3, 4, para kółczyków damskich z kamykiem lub bez, najpiękniej szlifowane lub emaliowane.

Zł. 3, 5, 8, 10, ubranie damskie, w szkatułce, składające się z broszki, kółczyków, stosownie dobranych, z kamykiem lub bez, szlifowane lub emaliowane.

Zł. 1.50, 2.50, 3, 4. 5, 10 medalion w szkatułce, z dwoma szkiełkami do otwierania, emaliowany, wyrzynany lub z pięknemi kamieniami prawdziwemi.

Zł. 2, 3 do 5, wenecjański naszyjnik z łańcuszkiem dobrym.

Zł. 3, 4, 6, męzki lub damski łańcuszek z emaliowaną klamerką i mitrailesowem zamknięciem.

Zł. 2, 3, 4, 5, łańcuszek męzki z zamknięciem mitrailesowem z medalionem lub bez,— nowszego rodzaju.

Zł. 1, 2, 3, 4, cały garnitur guzików do półkoszulków krawatek i mankietów, pięknie szlifowane.

Zł. 1.50, 2, damska szpilka do krawatki z kamykiem lub bez szlifowana lub emaliowana w ładnym futeraliku.

Zł. 25, 30, 35, całe garnitury z prawdziwego złota chińskiego, szlifowane lub emaliowane, składające się z broszki, kółczyków, kolii z medalionem, branzoletki, z pary guzików mankietowych i 3. do koszuli. Wszystko stosownie złożone w szkatułce.

Zł. 2, 3, 4, 5, 8, 10, branzolety z prawdziwego złota chińskiego z pięknemi kamieniami, gładkie, szlifowane lub emaliowane. Gatunek nad 5 złr. w aksamitnej szkatułce.

Zł. 1.50, 2, 3, 4, pięknie emaliowane pierścionki i pysznie wykonane.

Pierścienie męzkie i damskie z pięknemi kamieniami zł. 1, 1.20 1.50 3-5.

Sygnety męzkie i damskie z pięknemi kamieniami do grawirowania, sztuka złr. 2, 3, 4, 5.

Pierścionki męzkie i damskie z 1, z 1.50, 2. dyamentami a jony, równające się prawdziwym, dobrze szlifowane, sztuka w skórzanej szkatułce złr. 3, 4, 5. Ten sam gatunek z piękną emalią i rozetami złr. 10.

Broszki i kółczyki w eleganck. szkatułkach, wysadzane dyamentami, łącznie podobne do prawdziwych, a noszone tylko przez wysokie stany, od prawdziwych nie są do odróżnienia, garnitur broszki i kółczyków po złr. 8, 10, 12, 15.

Zł. 5, 6, 8, 10, garnitury Rococco z chińską emalią i kolorowemi wykładanemi kamieniami. Te Rococco garnitury, noszone jeszcze w czasach średniowiecznych przez wysoko położone osoby, miały wówczas większą wartość jak dyjamenty.

Serduszka i krzyżyki z pięknem dyamentami z łańcuszkiem, sztuka z łańcuszkiem wenecjańskim zł. 2, 3, 4, 5.

Zł. 5 zegarek ze złota chińskiego z łańcuszkiem ze złota chińskiego z medalionem i szkatułką.

Zł. 12, 14, 16 angielski remontoar kieszonkowy (do nakręcania bez kluczyka ze szkłami, kryształowemi), werk z niklu, który się nie zepsuje, z pysznym łańcuszkiem z chińskiego złota, medalionem i szkatułką.

Zł. 1.50, 2, 3 damska broszka z kamieniami lub bez, pięknie szlifowana lub emaliowana.

Zł. 10, 12, 15 dobrze regulujący cylinder z łańcuszkiem ze złota chińskiego, medalionem i szkatułką.

Srebra chińskie.

LICHTARZE nowszego fasonu 6 cali wysokie, para 4 zł. 50 c.
8 cali wysokie para 5 złr. 50 c.
ŁYŻKI STOŁOWE pół tuzina 8 złr.
ŁYŻECZKI do KAWY, pół tuzina 8 zł.
CHOCHLE, sztuka 2 zł. 50 c.
WARZECHY, sztuka 3 zł.
NOŻE, pół tuzina 6 zł. 50 c.
WIDELCE, pół tuzina 6 zł. 50 ct.
DESEROWE SZTUCCE, 6 par 10 zł.
PODSTAWKI, pół tuzina 4 zł.
SOLNICZKA, 2 złr.
CUKROWNICZKI po 2 zł.
PIEPRZNICZKI po 1 zł. 50 c.
SITKA do HERBATY, sztuka 1 zł. 80 c.

TYTONIERKI i TABAKIERKI, szlifowane, wewnątrz pozłacane sztuka 3 zł.
CZARKI na MASŁO z nakrywką sztuka 5 zł.
PRZYSTAWKI, ze szkłem lub bez sztuka 6 zł.
DO PRZECHOWANIA WYKŁUWACZY sztuka 1.50, 2, 3 zł.

Zł. 55 CAŁE GARNITURY STOŁOWE składające się z 8. łyżek, 8. nożów, 6. widelców, 6. łyżeczek do kawy, chochli, warzechy, 6. nożów deserowych, 6. podstawek, solniczki, przyrządu na wykłuwacze, 2 korki do flaszek, przystawki, przyrządu na oliwę i oliwę, wszystko ze srebra chińskiego, za co daje się 10letnią gwarancję, że nie poczernieje ani nie zrudzieje i zatrzyma prawdziwy kolor srebrny.

Za złoto chińskie i srebro gwarantuje się przez 10 lat, a na złamane otrzymuje się trzecią część wartości.

Wysyłki uskuteczniają się za zapłatą w gotówce lub za zabraniem

1069 10—10 **M. Müller,** Babenbergerstrasse 1.

Uwiadomienie.

1344 5—?

Kupno i sprzedaż

wszelkiego rodzaju efektów państwowych, przemysłowych, listów zastawnych, losów, monet złotych i srebrnych — dalej wszystkie losy są u mnie do kupienia pod warunkiem spłaty w miesięcznych ratach lub w grupach (towarzystwa gry.)

O. M. BRAUN, Dom bankierski i wymiany.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najrzetelniej i najspieszniej.